

150 mln dolarów rocznie
przyniesie produkcja
budowanej walcowni
blach cienkich

NOWA HUTA (PAP)

Ważnym etapem prac budowlanych i remontowych weszła budowa największej i najważniejszej inwestycji naszego przemysłu hutn. — wielkiej walcowni blach cienkich w Hucie im. Lenina. Obiekt ten, którego I etap uruchomiony zostanie w ciągu II kwartału 1958 roku, dawać będzie — po całkowitym zakończeniu budowy — ponad 700 tys. ton blach cienkich. Wartość tej produkcji w przeliczeniu na ceny światowe równa się około 150 mln. dolarów.

Po zakończeniu montażu konstrukcji hal walcowni, których powierzchnia wynosi około 10 hektarów, ciężar robót koncentruje się we wnętrzu obiektu. O niezwykłej precyzji, jakiej wymagają roboty montażowe, prowadzone w zespole walcowni zimnej, świadczy fakt, iż grubość blach, które opuszczane będą kładki walcarki, wynosić będą od 2 do 2,5 milimetra.

Hydromechanizacja zdobywa kopalnie

KATOWICE (PAP)

W bieżącym jeszcze roku i w latach następnych, w dalszych kopalniach przemysłu węglowego wprowadzona zostanie hydromechanizacja metoda urabiania i transportu węgla. Poszczególne zjednoczenia przemysłu węglowego opracowują obecnie plany hydromechanizacji w zarządzanych przez te zjednoczenia kopalniach oraz ustalają środki niezbędne do realizacji tego zamierzenia.

M. in. projektuje się zastosowanie hydromechanizacji w kopalniach „Wirek”, „Bytom”, „Miłowice”, „Kazimierz - Juliusz”, „Katowice”, „Komuna Paryska”, „Ziemowit”, „Boże Dary” i innych posiadających odpowiednie warunki do wprowadzenia urabiania i transportu węgla za pomocą wody.

Nowy projekt rozporządzenia w sprawie odszkodowań za zniszczenia wyrządzone przez zwierzęcą leśną

WARSZAWA (PAP)

Ministerstwo Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego przesłało ostatnio do Rady Ministrów projekt nowego rozporządzenia w sprawie odszkodowań za zniszczenia wyrządzone w uprawach polowych przez dziki, jelenie i danielę. Nowy projekt rozporządzenia opracowany został w oparciu o spostrzeżenia resortu leśnictwa oraz o wnioski i uwagi chłopów, jak również myśliwych.

Według projektu rozporządzenia prawo do odszkodowań mają wszyscy ci właściciele gruntów, którzy ponieśli od zwierzęcy leśnej straty w uprawach polowych. Przy szacunku uznane będą straty nie tylko ziarna ale i słomy. Poza tym będą uwzględniane także szkody wyrządzone w łąkach. Odszkodowanie nie będzie przysługiwało za zniszczenia wyrządzone przez zwierzęcą leśną w plonach, nie sprzątniętych we właściwym czasie z winy rolnika. Projekt zakłada dalej, że rolnik będzie zobowiązany — pod rygorem utraty roszczenia — zgłosić szkodę do leśnictwa lub nadleśnictwa w ciągu 4 dni od chwili jej powstania. Wstępnych oględzin szkody i ustalenia jej wysokości dokonywać będzie pracownik Przedsiębiorstwa Lasów Państwowych w obecności rolnika lub członka jego rodziny.

Poszkodowany rolnik nie miał dotychczas możliwości odwołania się od szacunku dokonanego przez komisję, pozostawało mu jedynie prawo skierowania sprawy na drogę sądową. Nowy projekt rozporządzenia przewiduje powołanie komisji rozjemczych przy prezydiach rad narodowych.

Dla ustalenia wartości zniszczonych ziemiołódów za podstawę

Cena 50 gr

Nakład 103 200

GTOS WIELKOPOLSKI

CZY
TEL
NIK

Niedzielný
remanent

— str. 4

Rok XIII Wydanie AB Poznań, niedziela/poniedziałek 4/5 VIII 1957 Nr 184 (4204)

Słońce wyszło zza chmur — poweselały twarze żniwiarzy

Trwa wyteżona praca przy zbiorze plonów

WARSZAWA (PAP)

Nareszcie trochę pogodniej. Chociaż tu i ówdzie padają przelotne deszcze, w wielu rejonach kraju zza chmur wyszło słońce, co stało się dla rolników sygnałem do gremialnego wyjścia do żniw. Toteż w dniu 2 bm. jak donoszą terenowi korespondenci PAP — niemal wszędzie na polach trwała gorączkowa, wyteżona praca przy koszeniu, suszeniu i zwózce plonów.

W województwach południowych i środkowych trzeba kościć naraz wszystkie zboża, na północy żniwa zaczęły się dopiero na dobre. Tam też kilku tygodniowe deszcze wyrządziły najmniej szkód, dojrzewającym później niż gdzie indziej zbożom. Trudno jeszcze mówić o wielkości strat spowodowanych deszczami w pozostałych częściach kraju. Wydaje się, że są one największe w województwach łódzkim i poznańskim. Na ogół jednak urodzaje w tym roku są dobre, a deszcze obniżyły ich wartość w niezbyt wysokim stopniu.

Tak więc przed rolnikami stoi obecnie zadanie, aby wykorzystać każdą chwilę sprzyjającej pogody, bowiem meteorologowie nie są zbyt optymistycznie nastawieni co do jej stabilizacji na dłuższy okres.

Szczególnie duży wysiłek czeka załogi PGR-owskie, którym w „odsiecz” pospieszyły tysiące żołnierzy i mieszkanców miast. Dzięki temu problem braku rąk do prac żniwnych w PGR-ach został w tym roku — z małymi wyjątkami — rozwiązany.

Poznaniacy pomogą przy żniwach

(Inf. wł.)

Podobnie jak w innych okęgach kraju, tak i w woj. poznańskim trwa walka o uratowanie tegorocznych zbiorów zboża, które są zagrożone przez długotrwałe deszcze. Szczególnie niepokojąca sytuacja jest nadal w PGR-ach, gdzie odczuwa się brak rąk do pracy. Toteż załogi różnych zakładów woj. poznańskiego deklarują samorządnie pomoc przy żniwach.

W samym Poznaniu do pracy przy sprzęcie zboża zgłosiło się dotychczas około 1500 pracowników, w tym 500 z HCP i po 100 z „POMET” i „Lechii”. Pierwsza grupa z HCP, złożona z 60 pracowników, wyjechała już 31 lipca do PGR-u w Szreniawie. Pomoc przy żniwach w wielkopolskich PGR zadeklarowało również ponad 200 poznańskich kolejarzy.

Ekip powinno być jednak więcej. Czas nagli. Dalsze opóźnienie w sprzęcie zboża może narazić wszystkich na poważne straty.

Nowomianowany ambasador USA przybył do Warszawy

WARSZAWA (PAP)

W dniu 2 bm. przybył do Warszawy nowomianowany ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Stanów Zjednoczonych Ameryki w Polsce — Jacob Dyneley Beam, witany na lotnisku przez st. radcę w protokole dyplomatycznym MSZ — Henryka Markusa oraz członków ambasady Stanów Zjednoczonych Ameryki z chargé d'affaires a. i. Frank G. Siscoe na czele.

Z REJSU SZKOLNEGO „DARU POMORZA”

„Dar Pomorza”, który w maju bież. roku wyruszył w kolejny rejs szkoleniowy z uczniami II i III roku wydziału nawigacyjnego Szkoły Morskiej w Gdyni, znajduje się na pełnym morzu. Na zdjęciu praca na rejsach między niebem a... wodą.

CAF — Fot. Wróblewski



Nie jest to bynajmniej widok na Jezioro Mazurskie... Ziemie, które niedawno stały się dnem rozległych jezior i stawów leżą we wschodnich powiatach naszego województwa.

Fot.: K. Przychodzik

„Mazowsze” przyćmiło blaski świateł Monte Carlo

MONTE CARLO (PAP)

Specjalny wysłannik PAP, red. Jan Gerhard, donosi:

Tak się już jakoś składa, że na każdym etapie tego tournée „Mazowsza” wystają jakieś przeszkody, pojawiające się nie oczekiwanie zawsze w ostatniej chwili przed występami. W Aix-Les-Bains był to deszcz, który zmusił nasz zespół do zmiany estrady na 3 godziny przed przedstawieniem, w Monte Carlo — orkiestra. Połowa wielkiej orkiestry opery Księstwa Monako, wracając z festiwalu tańca w Aix-Les-Bains w środę, dzień po „Mazowszu”, nie dojechała na miejsce i utknęła w drodze pod Sisteron, ponieważ zepsuł się autokar. Czekano na tych unieruchomionych członków orkiestry dośłownie do ostatniej chwili, do momentu, kiedy zniecierpliwiona publiczność zaczęła głośno demonstrować niezadowolenie. Wtedy Mira Zimińska-Sygiełowska powzięła śmiały decyzję: kazała uzupełnić zdekompletowaną orkiestrę kilkoma członkami zespołu, grającymi na rozmaitych instrumentach. Wstęp zaczął się przy zrozumiałym zdenerwowaniu zespołu, jak zawsze jednak wszystko poszło doskonale. Kiedy na estradzie pojawiła się pierwsza grupa naszych młodych artystów, przez widownię przeszedł jak gdyby prąd elektryczny. Rozległ się szmer podziwu, a w ślad za nim zahuczała burza oklasków. Tak witano same kostiumy „Mazowsza”, potem działa się dosłownie to samo, co w Aix-Les-Bains.

„Nigdy nie bawiono się na tej widowni tak wspaniale” — powiedział mi, być może z południową przesadą, jeden z dziennikarzy miejscowych i dodał z uśmiechem: „Mazowsze przyćmiło blaski świateł Monte Carlo”.

Tymczasem publiczność nie posiadała się z radości, kiedy nasi chłopcy i dziewczęta odśpiewali po francusku piosenkę „O żołnierzu i pannie” oraz wy

Gorączka na giełdzie paryskiej

PARYŻ (PAP)

Charakterystyczne światło na sytuację finansową we Francji rzuca silna tendencja zwykła na złoto i dewizy. Zanożowana w czwartek na giełdzie paryskiej. Wzrost kursu złotych monet różnych krajów w stosunku do franka francuskiego. Zwykowały też znacznie kursy dewiz, w szczególności dolara i funta angielskiego.

Statki parowe i u nas kończą karierę Przechodzimy na budowę motorowców

Umowa między ministrami Żemaitisem i Darskim

WARSZAWA (PAP)

Minister przemysłu ciężkiego — K. Żemaitis i minister żeglugi i gospodarki wodnej — St. Darski podpisali między sobą porozumienie określające typy i liczbę statków, które zostaną dostarczone żegludze morskiej w ciągu najbliższych 8 lat umowa ta ma na celu zapewnienie regularnych dostaw statków różnych typów

żegludze i określa perspektywę jej zaopatrzenia w tabor pływający produkcji krajowej.

Porozumienie między ministrami przemysłu ciężkiego i żeglugi jest jednym z rzadko spotykanych aktów w naszej gospodarce. Przyczyną powstania i realizacji koncepcji takiego porozumienia była dotychczasowa polityka eksportowa, zbyt często nie uwzględniająca istotnych potrzeb floty krajowej.

Na pierwszy okres, obejmujący trzy lata, porozumienie przewiduje dość szczegółowe dostarczenie żegludze 112 statków o łącznym tonażu ponad 270 tys. DWT oraz trzy holowniki o mocy 600 KM, których w kraju jeszcze nie produkujemy. Większym przedsięwzięciem będzie rozpoczęcie budowy motorowego tankowca o nośności 18 tys. DWT. Charakterystyczne dla tego okresu będzie przechodzenie na budowę motorowców tak, że w następnym pięcioletcu nie przewiduje się już budowy statków parowych.

Druga część umowy, stanowiąca jakby plan perspektywiczny, nie podaje ogólnego tonażu statków, które otrzyma żegluga, natomiast wymienia typy statków. A więc m. in. żegluga otrzyma tankowce o nośności po 13 tys. ton i tankowce ponad dziesięciokrotnie mniejsze po 1.500 ton, trampy motorowe o nośności po 14 i 12 tys. ton, drobnicowce naszych typów od 1,1 tys. DWT do 10 tys. ton. Będą też budowane lugrotrawery oceaniczne o nośności po 350 ton, podczas gdy obecnie produkowane lugrotrawery mają nośność od 100 do 140 ton. Przewiduje się dalszą budowę holowników o mocy 600 KM, a także rozpoczęcie budowy lodolamaczy o mocy 1.200 KM. Wszystkie typy statków będą produkowane seryjnie.

Komisja Reformy Prawa Ubezpieczeniowego przy pracy

WARSZAWA (PAP)

W Warszawie odbyło się w tych dniach pierwsze posiedzenie Komisji Reformy Prawa Ubezpieczeniowego, powołanej zarządzeniem prezesa Rady Ministrów dla opracowania nowego systemu ubezpieczeń społecznych.

W skład 17-osobowej komisji, na której czele stoi członek Rady Państwa — Leon Chajni, wchodzi wybitny prawnik, wyżsi urzędnicy Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej — specjaliści z zakresu ubezpieczeń społecznych oraz przedstawiciele związków zawodowych.

Na pierwszym posiedzeniu komisja ustaliła wstępne zasady i tryb swej działalności. Zajmie się ona przede wszystkim uregulowaniem zagadnień prawa rentowego, ubezpieczeń chorobowych i rodzinnych.

Ponury dramat na tle majątkowym

(Inf. wł.)

Bolesław Jaszczak i Marian Drogowski wraz z swymi rodzinami zamieszkali budynek, znajdujący się na terenie ich zagrody w Budziszewie Kościelnym (pow. Konin). W sierpniu ub. roku matka Drogowskiego, a teściowa Jaszczaka — Józefa Drogowska przeniosła się do mieszkania oskarżonego. W związku z tym odebrała Marianowi Drogowskiemu swoją część ziemi i dała ją Jaszczakowi. Od tego czasu między obu rodzinami dochodziło do częstych nieporozumień o ziemię i przedmioty należące do Józefy Drogowskiej.

23 kwietnia br. doszło do kolejnej scysji (przyczyna — obcinanie gałęzi wierzb rosnących na działce J. Drogowskiej), zakończonej pobiciem Jaszczaka przez Drogowskiego. Tego samego dnia oskarżony wraz z żoną wznosił opiotowane wokół ogródka na ziemi należącej do jego teściowej. W pewnym momencie nadszedł Marian Drogowski i zaczął przewracać ogrodzenie. Kiedy Stanisława Jaszczak usiłowała temu zapobiec, Drogowski uderzył ją a następnie chwycił oburącz za szyję i zaczął dusić. Wtedy oskarżony chwycił za toporek i jego tępy koniec uderzył napastnika 5 razy w głowę. Drogowski poniósł śmierć na miejscu. Tak był finał rodzinnych sporów na tle majątkowym.

W najbliższym czasie Jaszczak stanie przed sądem. (1)

+ na taśmie dalekopisu +

W HISPANII

zanotowano najwyższą w tym roku temperaturę, a mianowicie 44 stopnie w cień, w Pinaros (południowa Hiszpania) i 43 stopnie w Sewilli.

PO GWALTOWNYCH
BURZACH

śnieżnych notowano w ciągu trzech dni najniższą w dziejach Nowej Zelandii temperaturę, a mianowicie od 11 do 9 stopni poniżej zera.

GRYPA AZJATYCKA

dotarła do Afryki Południowej. Dotychczas zanotowano około 30 tys. zachorowań wśród ludności afrykańskiej, natomiast zaledwie kilka wypadków tej choroby wśród ludności „białej”.



Oskarżam Ciemnogród

Prokurator: — Oskarżona Maria S., chcąc się pozbyć dziecka, wrzuciła je do dołu kłocznego.

Oskarżona: — Nie przyznaję się do winy. Nie wiedziałam, że byłam w ciąży. W ustępie czułam tylko, że coś wypadło, ale nie przypuszczałam, że to dziecko.

Biegły - lekarz: — Poród odbył się we właściwym czasie. Noworodek posiada szereg otarć naskórka, ranę tłuczoną głowy, rozdarcie wargi i dolnego podniebienia. Obrażenia te powstały wskutek czynności matki, która pomagała sobie przy porodzie, lub z powodu umyślnego działania po porodzie. Noworodek przyszedł na świat żywy i był zdolny do życia pozajonowego.

Sąd: Marię S. uznaje się winną tego, że w zamiarze pozbawienia życia swego dziecka, wrzuciła je do dołu kłocznego, gdzie poniosło śmierć przez uduszenie, tj. przestępstwa z art. 226 KK.

Sprawę przerwania ciąży reguluje ustawa z dnia 27. IV. 1956 r. o warunkach dopuszczalności tego rodzaju zabiegu. Ciążę może przerwać

lekarz na podstawie wskazań lekarskich (np. ze względu na złośliwą niedokrwistość ciężarnej), jeżeli kobieta znajduje się w trudnych warunkach życiowych lub wskutek orzeczenia prokuratora (w wypadku gwałtu, uwiedzenia nieletniej, stosunku z krewnym w linii prostej).

Cel ustawy to ochrona zdrowia kobiety przed skutkami przerwania ciąży w nieodpowiednich, niekiedy antysanitarnych warunkach i to głównie przez osoby nie będące lekarzami.

Wydawałoby się, że tego rodzaju ustawa powinna nie mieć całkowicie położyć kres dzieciobójstwu, popełnianemu przez te kobiety, które znajdują się w sytuacji uprawnionej do dokonania w sposób legalny sztucznego poronienia.

Tymczasem procesy o dzieciobójstwo toczą się nadal. W Sądzie Wojewódzkim zapoznaliśmy się ostatnio z kilkoma sprawami z art. 226 KK. Najbardziej „typowa” była tragedia Marii S. Ta młoda dziewczyna, bez wykształcenia i zawodu, zarabiała 500 zł miesięcznie, posiadała „przyjaciela”, który interesował się nią coraz mniej od chwili, kiedy dowiedział się, że jest w ciąży. Maria S. ukrywała zaś swój stan przed otoczeniem, a po porodzie popełniła zbrodnię.

Dlaczego Maria S. i inne kobiety żyjące w podobnych warunkach, choć uprawnione ze względów ekonomicznych do legalnego spędzenia płodu, nie korzystają z dobrodziejstwa ustawy z 27. IV. 1956 r.?

Jako jedną z przyczyn należy przyjąć fakt, że w nielicznych wypadkach kobieta nie zdaje sobie sprawy z tego, że zaszła w ciążę, szczególnie w początkowym okresie jej trwania. Dotyczy to przede wszystkim jednostek o ograniczonym stopniu inteligencji, chorych psychicznie i nieświadomych pod względem seksualnym. Zdarza się więc, że ciężarna orientuje się wtedy, kiedy jest już za późno na sztuczne poronienie. Oczywiście, taka sama sytuacja może powstać w wyniku opuszczenia ciężarnej przez przyszłego ojca nieślubnego dziecka krótko przed porodem.

Nie można również zapominać o tym, że ogromna większość kobiet szczególnie wiejskich, nie zna dokładnie ustawy z 27. IV. 1956. Wiedzą one wprawdzie, że przerwanie ciąży jest legalne, ale często nie zdają sobie sprawy z tego, jakie są warunki dopuszczalności takiego zabiegu.

I to właśnie wykorzystują niektórzy nieuczciwi lekarze. Odmawiają przerwania ciąży, powołując się... na ustawę, której pacjentka dokładnie nie zna. Czasami przyczyną tego jest wygodnictwo: chęć „spławienia” jednej z wielu pacjentek zgłaszających się w sprawie poronienia. Czasami zaś daje się do zrozumienia, że zabieg można by wykonać, ale tylko prywatnie. A na to trzeba większej sumy.

Fakty te nie stanowią zresztą tajemnicy. Ostatnio znalazłem ich potwierdzenie w rozmowie z lekarzem - ginekologiem. Tematem naszych rozmów była etyka lekarska.

Zaobserwujmy z kolei: Jakiego rodzaju skłaniają do zbrodni dzieciobójstwa? Względem ekonomicznym — na pewno. Ale zasadniczym powodem jest jednak — moim zdaniem — wręcz wrogi nastawienie większości społeczeństwa do niezameżonej matki i jej dziecka. Określenie „panna z dzieckiem”, szczególnie na wsi, zawiera potężny ładunek pogardy i potępienia: oznacza życie w izolacji, w wiecznej udręce. A odcień nieślubności dziecka? W najlepszym razie odcień alimenty.

Taka przerażająca perspektywa popycha do zbrodni. A wtedy sprawca ciąży, chociażby pozostawił kobietę bez opieki, nie ponosi żadnych konsekwencji prawnych.

To chyba niesprawiedliwe — zwraca uwagę dr Grzywo-Dąbrowski — i trzeba przyznać mu rację. Należałoby koniecznie w tym zakresie zmodyfikować nasz kodeks karny częściowo wzorując się choćby na norweskim z 1916 roku. I tak 240 art. tego ko-

deksu mówi: „Mężczyzna będzie karany grzywną lub więzieniem nie dłuższym niż 2 lata, jeżeli nie okaże pomocy koniecznej w ciąży lub w czasie porodu kobiecie, która zaszła od niego w ciążę poza małżeńską i jeśli będąc w takim stanie beznadziejności i nędzy popełniła przestępstwo, zmierzające do pozbawienia życia płodu lub dziecka, albo też zagrażające jego życiu”.

Postulat swój dr Grzywo-Dąbrowski wysunął przed ustawą z 27. IV. 56 roku, jednak i teraz jest on aktualny z tym, że ostateczne brzmienie odpowiedniego artykułu należałoby poddać pod dyskusję.

Drugi wniosek tego naukowca, również zasługujący na realizację zmierza do umożliwienia nieślubnej matce odzyskania noworodka do żłobka, bez żadnych formalności i ujawnienia nazwiska.

Są to jednak tylko półśrodki. Najważniejszą sprawą jest chyba popularyzacja na szerzą niż obecnie skalę środków antykoncepcyjnych, co prowadzi przeciwieństwo nie tylko do położenia kresu dzieciobójstwu, ale również sztucznym poronieniom. Niestety, i na tym polu mamy ogromne załogi w stosunku do wielu państw europejskich. Kobiety, szczególnie wiejskie, mało interesują się problemami higieny.

Oczywiście, że szerzenie oświaty sanitarnej w tym zakresie nie jest sprawą łatwą i trudno marzyć o sukcesie, jeśli sprawę tę pozostawimy tylko lekarzom. Zagadnieniem świadomego macierzyństwa powinny zająć się również Ministerstwo Oświaty (lekcje biologii w wyższych klasach), WTP, związki zawodowe, PCK, a przede wszystkim — Liga Kobiet, wykazująca obecnie pod tym względem całkowitą impotencję.

Sądząc po dotychczasowym, zólim tempie likwidowania zaniechań w dziedzinie oświaty sanitarnej, świadome macierzyństwo stanowi dla nas bardzo oddalony cel. Tym bardziej, że wiodąca do niego droga najeżona jest przeszkodami wznoszonymi przez Ciemnogród.

No cóż, trzeba sobie otwarcie powiedzieć, że problem za równo „Dziurdziów” jak i „Moralności pani Dulskiej” nie stracił ze swej aktualności. Hipokryzja, kofuństwo, fanatyzm religijny, brak tolerancji, zacofanie kulturalne — są nadal zjawiskami powszechnymi. W sumie stanowią one potężne bastiony Ciemnogrodu.

Szczególną cechą moralną — obyczajową koitunerii jest „teoria” dwóch etyk. Jednej — obowiązującej mężczyzn, drugiej — kobiety. Pierwszym wybacza się dużo, te ostatnie zaś uważane za istoty niższe — jak najostrej piętnowane.

„Przyjacieli” Marii S., który porucił ją w okresie ciąży, może być spokojny. Zakładana opinia publiczna takie sprawy szybko puszcza w niepamięć.

Oskarżona znalazła się w innej sytuacji. Fakt, że zaszła w pozamałżeńską ciążę, bez względu na towarzyszące temu okoliczności, wystarczył do skazania jej na moralną śmierć. Czy wiecie, co oznacza te słowa? Maria S. wiedziała dobrze. To była przerażająca perspektywa, która skłoniła ją do desperackiego czynu kolidującego z prawem.

Oskarżam Ciemnogród o to, że popchnął Marię S. i popchnął jej podobne co dnia — do zbrodni dzieciobójstwa!

Michał LUCZAK.

*) Wiktor Grzywo-Dąbrowski: „Podręcznik medycyny sądowej”, Warszawa 1948 r.

Dzikie ląbedzie na Lubelszczyźnie

Na Jeziorze Kleszczów k. Ostrowa Lubelskiego, mają swe siedlisko niespotykane gdzie indziej na Lubelszczyźnie, dzikie ląbedzie.

Ostatnio — jak zauważono — jedna z przebywających tam par tych rzadko spotykanych ptaków — wychowała 7 młodych ląbedziąt. Ptaki, napadnięte często przez falkę, opiekują się troskliwie pracownicy służby leśnej.

z łamów POZNANSKIEJ PRASY

„Gazeta Poznańska”

Henryk Jantos w artykule pt. „O rodaków niemowlęcym slineńcu” przypomina okres MTP i związany z nim wpływ gości cudzoziemskich własnym pięknym samochodami. Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie bałwochwalcy wprost i ubliżający godności narodowej z a c h w y t pewnej części społeczeństwa dla luksusowych maszyn a także samych cudzoziemców. Oto taki przykład: cudzoziemka kobieta w samochodzie otoczona jest gapami. „Głowy wędrują za ręką kobiety”, pisał Jantos, „jak za piłką w czasie zawodów ping-ponga. Wszystko co robi jest ważne, obserwowane z uwagą, z jaką śledzono chyba kolejność czynności rytualnych. Patrzcie, patrzcie, teraz wypuściła z ust kłęb dymu...”, „To niemy po pas we własnej sline”, pisał Jantos. A gdzież jest okrzyk przez pisarzy cęcha Polaków zwana dumą narodową? Autor pisze dalej o sobie: „Nie odczuwam szczypania powiek, ani drżenia tyłdek na widok cudów, wszystko jedno z jakiej pochodzących granicy. Być może dlatego, jako osobista zniewagą odczuwam próby eksportowania zleju o nas opinii...”

Producentami tego „towaru” jesteśmy sami. Publicysta domaga się dalej większej aktywności ze strony MO wobec prób lekceważenia przez obokrajowców naszych przepisów drogowych. Jantos kończy: „Skwitowanie konwencjonalnym uśmiechem zachcianek gościa, pakującego łokieć w talerz gospodarza, łatwo skłoni tego pierwszego do umieszczenia nóg na stole...”

„Gazeta Chłopska”

Gawędziarz „Gazety” Michał Bruzda, stając w obronie torfu pisze: „Fakt, że mamy w Wielkopolsce przeciętnie w roku o 100 milimetrów mniej opadów niż w innych częściach Polski (artykuł był oddany do druku przed ostatnią falą deszczów — dop. MAK) zaniepokoić musi każdego rolnika. Przyczyną tego jest brak lasów. Zastępuje je w pewnym sensie rezerwar wilgoci — torf. Tymczasem, jak relacjonuje Bruzda, w obecnym i następnym roku mamy zwiększyć wydobycie torfu na opał, chociaż uchwała NOE w tej materii domaga się całkowitej likwidacji kopalnictwa opałowego torfu w ciągu najbliższych paru lat z jednoczesnym zaniechaniem dalszych inwestycji. Czy szkody i straty w produkcji roślinnej wobec wielkiego, dodatniego wpływu torfowisk na jakość gleby, nie będą większe niż domniemany zysk z tej oszczędności (torf za miast węgla kamiennego)???

„Tygodnik Zachodni”

Michał Jawor w artykule o militarystyce niemieckiej przeobraża paralelę na temat sierpnia 1914 roku i sierpnia 1944 roku. Wspólna platforma dla tych dat są tutaj tradycje wojenno-moralne militarystyki niemieckiej: napaść. Historycy niemieccy usiłują odwrócić prawdę i wyprowadzić usprawiedliwienie nie tylko dla sierpnia 1914 roku, ale i dla 1 września 1939 roku. Ostatnio na wpokandzie znalazło się powstanie warszawskie, które mimo oczywistych faktów bestialstwa hitlerowskiego stanowi według wersji „naukowców” dokument zbrodni... polskiej. Tak np. we wspomnieniach b. ministra spraw zagranicznych Hiszpanii frankistowskiej Serrano Sunera wymienia się powstanie, jako przykład zbrodni... przeciwników Niemiec. Podobnie się rzecz miała z Belgami w 1914 r. przed najazdem Hitlera na Belgię — oni, Belgowie byli winni. „Co można uczynić z narodem, który cierpi na niebezpieczną manię wielkości”, pisał rewizjonistyczny „Der Schlesier”. Tym narodem jesteśmy my, Polacy! Chodzi ostatecznie o to, kończy Jawor — aby nie przybywało nowych dat podobnych do 1 sierpnia 1914 i 1 sierpnia 1944”.

Oprac.: MAK

Czy światu zagraża kryzys walutowy?

Wybitny ekonomista amerykański, ekspert od spraw walutowych, Franz Pick, do konał ostatnio analizy obiegu pieniężnego w 85 krajach. W analizie tej Pick stwierdza, że „nie kontrolowany wzrost kosztów utrzymania na całym świecie, ugodził w wartość przeszło 40 walut, obsługujących około 2/3 ludności świata”. Do „mocnych” walut, zdaniem Picka należą: dolar kanadyjski i amerykański, belgijski frank, zachodni-niemiecka marka, włoski lir, holenderski gulden i szwajcarski frank.

Świat — pisze Pick — znajduje się w przededniu „ery” dzięki deprecjacji walut — obejmującej swym zasięgiem całą kulę ziemską. W Stanach Zjednoczonych dolar stracił 50,5 proc. swej ceny nabywczej z 1940 roku. 3,7 proc. tej „erozji” przypada na okres od marca 1956 r. do marca 1957 r. De precjacja w tym ostatnim okresie równa jest wykluczeniu z obiegu 37 miliardów dolarów.

W kapitalistycznym sektorze globu ziemskiego pieniądź stracił wartość w na stopniście zabiegów o utrzymanie pełnego zatrudnienia ludności. Metoda ta została w pełni zaakceptowana, przynajmniej teoretycznie. Chroniła ona ustawodawców przed ryzykiem dalszej deflacji, która pociąga za sobą wzrost bezrobocia.

Jedynie Niemcy zachodnie i Szwajcaria wydatnie przeciwstawiły się chorośliwemu wzrostowi cen na rynku wewnętrznym. We wszystkich innych krajach wiele mówiono na ten temat, ale mało robiono.

Pick czyni dalej następujące uwagi o niektórych walutach:

Dolar kanadyjski jest dzisiaj najlepszą jednostką monetarną na świecie. Taka sytuacja była w końcu marca 1957 r. mimo, że w Kanadzie koszty utrzymania wzrosły w 1956 r. o 3 proc.

Do „najsłabszych” walut Azji należą: dolar Hongkongu, dolar malajski, baht syjamski, rupia indyjska, rupia cejlońska i rupia pakistańska. „Najsłabsze” systemy monetarne posiadają: Burma i Indonezja. „Najsłabszą” walutą krajów komunistycznych — pisze dalej Pick — jest chiński juan, po nim zaś radziecki rubel i polski złoty.

Przykładem owocnych wysiłków w dziedzinie uporządkowania spraw walutowych są Niemcy zachodnie. W końcu 1956 r. pokrycie marki zachodnio-niemieckiej w złocie i dewizach zagranicznych wynosiło przeszło 115 proc. Zapasy złota w Niemczech zachodnich osiągnęły poziom dotychczas nie notowany w historii tego kraju. Wynoszą one 1,5 mld. dolarów, a aktywa dolarowe szacuje się na 1,8 mld. dolarów. Nadwyżka bilansu handlowego osiągnęła do roku 1956 najwyższy poziom 741 mln. dolarów. Koszty utrzymania w Niemczech zachodnich zwiększyły się w tym roku o około 3 proc., a siła nabywcza marki zachodnio-niemieckiej zmniejszyła się zaledwie o 6 proc. w porównaniu z rokiem 1951. Można więc powiedzieć, że marka zachodnia należy do jednych z „najsłabszych” walut świata.

Zebr.: FB

Z moskiewskiego festiwalu



Członkinie zespołu „Słask” woszą dzieci moskiewskie śpiewać „Karolinkę”. CAF — fot. Tymński

Kopalnia. Słowo to kojarzy się zwykle z wyrąbanymi w węglu mrocznymi chodnikami, nigdy zaś z takim widokiem, jak na tym zdjęciu. A przecież to także fragment kopalni. Obiektem zainteresowania fotoreportera stało się jednak koło linowe nowej windy wyciągowej, zbudowanej w kopalni czarnych diamentów „Halemba”. Przy okazji na kliszy uwieczniony został krajobraz, oglądany niemal z lotu ptaka.

Warto dodać, że kopalnia „Halemba” rozpoczęła niedawno produkcję (w lipcu osiągnęła 106 proc. planu wydobycia) i znajduje się w rozbudowie, jako jedna z czołowych inwestycji naszego górnictwa objętych planem 5-letnim.

CAF — fot. Seko.

10 LAT TEMU w Głosie

Gdyby zapytać bezpośrednio po kapitulacji Warszawy jej obrońców: „O co walczyliście?” — na pewno odrzekliby bez wahania: „O Polskę”. W wieku XX konsekwencje wywołanej walki, bez poprzedniego rachunku obustronnych ról, bywały katastrofalne. Nie można jednak mieć pretensji do walczących z bezprzykładnym męstwem żołnierzy powstańczych o zniszczenie Warszawy. Ci byli bez winy, bo spełniali swój obowiązek żołnierski: Słuchać i walczyć.

(Z artykułu wstępnego Janusza Milec-Likowskiego pt.: „1 sierpnia 1944 roku”).

Wczoraj Warszawa obchodziła trzecią rocznicę wybuchu powstania warszawskiego. Nad grobami i w miejscach stracił już od rana zaciągnięto warty honorowe. We wszystkich kościołach odbyły się msze żałobne. Na cmentarzu powązkowskim mieszkańcy składali wieńce na grobach powstańców. Po południu odbyła się uroczysta akademie w sali „Roma”.

Wicepremier Gomułka otworzył Międzynarodowe Targi Gdańskie. Powiedział on: „Otwierając Targi Gdańskie, przemawiamy znowu — tak do społeczeństwa polskiego — jak i do zagranicy — językiem konkretnych faktów, które są wymowniejsze od wszelkich oświadczeń i deklaracji”.

Dziś o północy holenderskie siły zbrojne w Indonezji zakończyły swe operacje. Doszło do tego z powodu anulu wystosowanego przez Radę Bezpieczeństwa do Narodów Zjednoczonych.

Minister lotnictwa Wielkiej Brytanii, Noel Barker, oświadczył w Izbie Gmin, że wojskowy sąd lotniczy przeprowadził specjalne dochodzenie, o przyczynach katastrofy, w której zginął generał Sikorski. Sąd ustalił, że powodem wypadku samolotowego było zaniechanie steru, natomiast wszystkie przepisy bezpieczeństwa na lotnisku były bez zarzutu i nie ma mowy o żadnym sabotażu.

Gdy normalny ekran znudził się

Wpłynął do naszej redakcji list od jednego z Czytelników, który pisze między innymi: „Zmęczając się, bo mam już zupełny metlik w głowie. Wiem, że ekran panoramiczny jest szerszy od normalnego, ale jaka jest różnica między cineramą, cinemaskopem a wistawizją — tutaj moje pojęcie jest bardzo mętne. Słyszałem poza tym, że istnieją dalsze metody produkcji filmów szerokoekranowych. Może by coś o tym napisać?”

Przeprowadziliśmy krótką ankietę w naszej redakcji — „Co to jest wistawizja? Oto odpowiedzi: 1. „Jaka wistawizja? Nie zawieraj mi głowy!"; 2. — „To coś, co ma coś wspólnego z szerokim ekranem, ale co?"; 3. — „Wiem, ale nie powiem". Dalsze odpowiedzi były podobne. Toteż drukujemy dziś obszernie fragmenty artykułu Etienne Chaumetona, który ukazał się ostatnio w „Horizons". Dokończenie artykułu zamieścimy za tydzień.

CINERAMA

Zastosował ją w kinematografii po raz pierwszy 30 września 1952 roku w nowojorskim Broadway Theatre jej wynalazca, Fred Waller.

Zasada wynalazku jest prosta. Zdjęć dokonuje się przy pomocy kamery z trzema 27-milimetrowymi obiektywami, ustawionymi pod kątem 45 stopni. Obraz wyświetla się na wklesłym ekranie długości 22 metrów i wysokości 8 m 50 cm. Ta olbrzymia przestrzeń obejmująca 146 stopni odpowiada mniej więcej polu widzenia oka ludzkiego w płaszczyźnie poziomej. Na ekran padają stykające się i ściśle zsynchronizowane z sobą obrazy, z których każdy pokrywa 1/3 ekranu. Obrazy te są wyświetlane z trzech odrębnych kabin.

Dźwięk (z siedmiu szlaków dźwiękowych, z których sześć odpowiada taśmom magnetofonowym, siódmy zaś służy do kontroli technicznej) nadaje się z około 40 głośników rozmieszczonych w sali i za ekranem, co stwarza złudzenie, że dochodzi on z miejsca, w którym powstał w rzeczywistości).

Niezwykle kosztowna metoda cineramy rozpowszechnia się bardzo powoli. Po pięciu latach sukcesów istnieje dziś na świecie zaledwie 18 kin cineramicznych. Metoda ta nie zawiera w sobie nic naprawdę nowego. Pochodzi ona, aż do nazwy włącznie, od cineramy Raoula Grimoin-Sansona. Ten francuski wynalazca opatentował 25. XI. 1897 r. „kinematograficzną maszynę panoramyczną". Użył on do dokonania zdjęć dziesięciu aparatów rozmieszczonych na okrągłej płycie i filmujących cały horyzont. W pawilonie zbudowanym u stóp wieży Eiffla dziesięć aparatów projekcyjnych ustawionych w ten sam sposób wyświetlało obraz. Publiczność zajmowała miejsca na platformie, wokół której rozmieszczono dziesięć ekranów. Triumfálny sukces cineramy trwał zaledwie 7 dni. W obawie przed pożarem, wobec niedostatecznego chłodzenia aparatów, policja zabroniła pokazów.

FILMY STEREOSKOPOWE

Wrażenie trójwymiarowości pochodzi stąd, że obrazy widziane obu oczami nie są identyczne. Różnica ta wynika z odległości między oczami. Złudzenie zwiększa się, gdy oglądamy zdjęcia wykonane przez

aparaturę o dwóch soczewkach, których odległość od siebie jest większa od odległości między oczami ludzkimi. Stwierdzenie to zawdzięczamy Anglikowi Wheastone, który zbudował w 1833 r. aparat zwany stereoskopem.

W 1368 r. Henry d'Almeida nałożył — jeden na drugi dwa obrazy — zdjęte przez dwa obiektywy, wyświetlając je po zaborzeniu jednego na czerwono, drugiego na zielono. Dzięki dwubarwnemu okularom (jedno szkło czerwone, drugie zielone) uzyskiwało się całkowite wrażenie trójwymiarowości w kolorze biało-czarnym.

W 1936 r. Ludwik Lumière wyświetlił w jednym z kin paryskich film trójwymiarowy, który oglądano się przez dwubarwne okulary. Później próbowano zastąpić je szkłami polaryzującymi (jedno szkło prawoskrętne, drugie lewoskrętne).

Mimo początkowych sukcesów, metoda ta została zarzucona ze względu na wysokie ceny okularów polaryzujących oraz dwie trudności techniczne. Poza tym okulary polaryzujące, podobnie jak poprzednio dwukolorowe, męczyły szybko wzrok.

CINEMASKOP I EKRANY PANORAMICZNE

„Tunika", pierwszy długometrażowy film w cinemaskopie, zresztą zupełnie kiepski, wyświetlono we wrześniu 1953 r. w Nowym Jorku. Pobliż on wszystkie rekordy zysków z wyjątkiem rekordu „Przemienność z wiatrem".

Wkrótce zaczęto wyświetlać dalsze filmy na wklesłych ekr

nach, dwukrotnie większych od normalnych czyli $1 \times 2,66$. Używa się tu standardowej taśmy 35 mm. Pierwszej anamorfozy* dokonuje soczewka kamery, dająca obraz normalnego formatu, lecz zwięziony. Drugą anamorfozę wykonuje aparat projekcyjny, który wyswieśla zdeformowany obraz jako normalny.

Cinemaskop dołączył do anamorfozy dźwięk stereofoniczny. W roku 1955 dzięki olbrzymiej propagandzie, ponad 32.000 sal kinowych na świecie miało już cinemaskopy.

„Jest to — powiedział Renoir — kwestia mody. Przed kilku laty budowano wysokie wille z wieżyczkami i licznymi schodami. Obecnie buduje się je długie i niskie, jak samochody. Z ekranem nastąpiły podobne zmiany."

Poważne zmiany nastąpiły jednak w środkach wyrazu, np. oszczędność w używaniu (tak ważna dla ekspresji psychologicznej) zbliżeń, a przede wszystkim destrukcja montażu jako główny element języka kinematografii. „Potrzebowałem cinemaskopu — mówi J. Dasin, twórca filmu „Ten, który powinien umrzeć" — dla bardzo licznych scen masowych, a sądzę również, że cinemaskop uduchawiał te sceny, w których widzi się człowieka samego."

Innym ważnym wydarzeniem jest pierwszy radziecki film szerokoekranowy „Don Kiszot" Kozincewa. Reżyser potrafił uzyskać tu piękne efekty zarówno w opowaniu metody szerokiego ekranu jak i w grze kolorów.

Używanie panoramicznego ekranu bez filmów cinemaskopowych jest oszustwem, gdyż część obrazu staje się niewidoczna. Okienko w aparacie projekcyjnym jest większe, co stwarza iluzję szerokiego ekranu. Ekran panoramiczny jest więc po prostu ekranem obciętym, którego wymiary wahają się od $1 \times 1,66$ m do $1 \times 1,85$ m, często $1 \times 1,75$ m (wymiaru ekranu normalnego wynosi $1 \times 1,33$ m).

* Anamorfoza — zniekształcenie, np. obrazu, który jednak w pewnych warunkach staje się znów prawidłowy, np. przy odbiciu we wklesłym lub wypukłym zwierciadle.

* Niestety — również w naszej „Muzie" wyświetla się dotychczas tylko filmy normalne, obcięte, zamiast cinemaskopowych. (Red)



Hilary i Tenzing po powrocie z M. Everest

Z Południowego Wierchołka trzeba było najpierw zejść nieco w dół. Potem już tylko w górę, w górę i w górę. Przez cały czas groziło nam niebezpieczeństwo obsunięcia się śniegu albo też oderwanie nawisu, w razie gdybyśmy zbieżyli zbyt daleko. Toteż nie posuwaliśmy się nigdy jednocześnie, natomiast każdy z nas kolejno obejmował prowadzenie, podczas gdy drugi okręcał linę wokół czekana, wrażliwy go w śnieg, nieczym kotwicę. Pogoda utrzymywała się znakomicie. Nie byliśmy nawet zbyt zmęczeni; tylko te kłopoty z oddychaniem! Sam nie wiem, jak często musieliśmy stawać i oczyszczać przewody aparatów z nagromadzonego tam lodu, i tak przez całą drogę. Po każdym krótkim przystanku szliśmy dalej, klucząc coraz to wyżej pomiędzy przepaściami i nawisami. Na koniec dotarliśmy do miejsca, które wyglądało na ostatnią wielką przeszkodę, dzielącą nas od szczytu. Była to pionowa ściana skalna; wyrastała wprost z grani, zagradzając zewsząd drogę. Wiedzieliśmy o niej z fotografii lotniczych, a także z tego, co można było dojrzeć przez lunety w Thjanguboce. Powstało teraz pytanie, jak ją pokonać czy też obejść. Wiedzieliśmy tylko jedno wyjście: wywindować się na górę wąską, pionową rysą pomiędzy skałą a wewnętrzną ścianką odstającego od niej nawisu lodowego. Prowadził teraz Hilary. Powoli, z największą ostrożnością zabrał się do pokonania rysy, która wyprowadzała na coś w rodzaju platformy. Zapierając się plecami o skałę, musiał jednocześnie opierać nogi o ściankę nawisu, co groziło oderwaniem się lodu; ja tymczasem ubezpieczałem go od dołu, trzymając z całych sił owiniętą na czekanie linę. Na szczęście nawis wytrzymał. Hilary wyładował bezpiecznie na górę, po czym ubezpieczał mnie z góry.

Nad krawędzią zerwy skalnej odepchnąłem znowu; rzecz jasna — po wspinaczkę przez szczelinę obaj nie mogliśmy przez chwilę złapać tchu. Kilka głębokich oddechów tlenem postawiło mnie wkrótce na nogi. Spojrzałem w górę. Szczyt już bardzo blisko. Serce zabiło mi podnieceniem i radością. Zabrał się do dalszej drogi — do dalszej wspinaczki. Na prawo ciągle jeszcze ukazywały się nawisy, na lewo — przepaści — stał otchłań, ale za to grań, „kła dla się" stopniowo. Przed nami był już teraz tylko rząd śnieżnych garbów, jeden za drugim, coraz to wyżej. Nawisy nie przestawały nam zagrażać w dalszym ciągu, toteż nie szliśmy ściśle granią, trawersując nieco w lewo na rozległy śnieżny stok ponad przepaścią. Jakież trzydzieści metrów pod szczytem natrafił na ostatnie ogłoczone ze śniegu skały. Znalazła się tu nawet prawie pozioma płaszczyzna, na której mogłyby wygodnie stanąć dwa namioty. Ciekawym, czy też ludzie będą tu kiedyś biwakować, tutaj pod szczytem świata.

Podniósł dwa małe kamyczki i wsadził je do kieszeni — powódzają stąd daleko w dół na pamiątkę. Teraz już i skały pozostały w tyle. Znaleźliśmy się z powrotem pośród śnieżnych nawisów, które skręcały ku prawej stronie. Pokonywaliśmy je jeden za drugim, nie wiedząc, czy następny będzie już ostatnim. Na koniec i ich już zabrakło — dotarliśmy do miejsca, skąd widać było szeroką przestrzeń nieba i brunatne równiny. Wyjrzelismy na drugą stronę — pod nami był Tybet. A nad głową jeszcze tylko jedno wznieśnienie — ostatnie. Nawet nie stożek, tylko pociągły śnieżny stok, na który mogło wejść jednocześnie dwóch ludzi, idąc ramię w ramię. Zatrzymaliśmy się na chwilę o kilka metrów niżej, popatrzyliśmy w górę, po czym ruszyliśmy naprzód.

Nasza lina miała ok. 10 m długości, lecz dłuższy jej odcinek niosłem zwinięty w reku, tak że dzieliło nas od siebie zaledwie około dwóch metrów. Nie myślałem o tym, kto będzie „pierwszy", a kto „drugi". Nie mówiłem sobie, że „tam odo leży złote jabłko". Trzeba odepchnąć Hilary'ego i rzucić się po nie. Nie, szliśmy



Ostatni odcinek na szczyt

Zdobycie Mount Everestu odbiło się głośnie echem na całym świecie. Ta największa w dziejach ludzkości wysokogórska wyprawa nieraz zapewne stanie się podjętą do literackiej wizji. Pierwszą książką, opowiadającą o zdobyciu Mount Everestu, są wydane u nas niedawno wspomnienia Tenzinga, nepalskiego górala ze szczepu Szerpów, który obok angielskiego wspinacza Hillary'ego — stanął po raz pierwszy na niedostępnym szczycie. Toteż jego książka (wspomnienia opracował literacko James Ullman) odznacza się wielkim urokiem autentyczności i prostoty. Jest to właściwie reportaż — ale tego rodzaju, który czyta się z niesłabnącym zainteresowaniem. Fragmenty, który drukujemy, dotyczą momentu kulminacyjnego tej wielkiej przygody — chwili, w której największy szczyt kuli ziemskiej został pokonany przez człowieka.



wolno i równomiernie. Po chwili stanęliśmy na szczycie. Hilary pierwszy a ja za nim.

Oto cała odpowiedź — wyjaśnienie „wielkiej tajemnicy". A jeśli po tych wszystkich dociekaniach i sprzeczkach odpowiedź wydaje się zwykłą i prostą, to mogą tylko powiedzieć, że tak właśnie być powinno.

Marzenie spełniło się...

Najpierw zrobiliśmy to, co czynią wszyscy alpinści, osiągnąwszy szczyt — uściśniliśmy sobie dłonie. Ale to przecież za mało dla Everestu! Podniosłem ramię na górę i nagle zarzucał je Hilary'emu na szyję. Zaczęliśmy się tuc po plecach, póki nie zbrakło nam tchu. Nawet tlen nie poradził. Po chwili rozejrzeliśmy się dookoła. Była godzina 11.30. Świeciło słońce, a błękit nieba miał barwę tak głęboką, jakiej nigdy jeszcze nie widziałem. Wiał tylko łagodny wietrzyk od strony Tybetu, a śnieżny pióropusz, zawsze widoczny nad szczytem Everestu, był tym razem zupełnie nikły. Widok, jakiego nigdy przedtem nie widziałem i nigdy już nie zobaczę — pierwotny, wspaniały i przejmujący. Nie dąłem się opamiętać; zapanowała groźba. Nie dąłem się opamiętać; zapanowała groźba. Nie dąłem się opamiętać; zapanowała groźba. Nie dąłem się opamiętać; zapanowała groźba.

Nasza lina miała ok. 10 m długości, lecz dłuższy jej odcinek niosłem zwinięty w reku, tak że dzieliło nas od siebie zaledwie około dwóch metrów. Nie myślałem o tym, kto będzie „pierwszy", a kto „drugi". Nie mówiłem sobie, że „tam odo leży złote jabłko". Trzeba odepchnąć Hilary'ego i rzucić się po nie. Nie, szliśmy

Wyciągnęłam z kieszeni paczuszkę cukierków i mały czerwono-niebieski ołówek, ofiarowany mi przez moją córkę Nimgę. Wygrzebałem dołek w śniegu i złożyłem w nim to wszystko. Patrząc co robię, Hilary podał mi małego filcowego, kotka, czarnego z białymi ślepkami — maskotka ofiarowaną mi przez Hunka. Położyłem go obok moich darów. I to było wszystko, co złożyłem na śniegu — kotek, ołówek i trochę słodczy.

Wyciągnęłam z kieszeni paczuszkę cukierków i mały czerwono-niebieski ołówek, ofiarowany mi przez moją córkę Nimgę. Wygrzebałem dołek w śniegu i złożyłem w nim to wszystko. Patrząc co robię, Hilary podał mi małego filcowego, kotka, czarnego z białymi ślepkami — maskotka ofiarowaną mi przez Hunka. Położyłem go obok moich darów. I to było wszystko, co złożyłem na śniegu — kotek, ołówek i trochę słodczy.

NAD MORZEM

Morze pod wieczór zmatowiało i nabrało barwy oliwki. Mamy ładowały na płasku opustoszały plażę, wypatrując nieświadomych okrutników. Ludzie poubierali swetry i spacerowali na molo. Była to zwykła, pokolacyjna trasa wczasowiczów — aby lepiej się spało. Młodzi chodzili pod rękę, roześmiani, małżeństwa wędrowali w milczeniu. Tuż obok mola kręciły się światła karuzeli, głośnik wyrzucał z siebie monotone taktę ogranę melodyj.

Kiedyś z przewieszonym przez ramię prześcieradłem kąpielowym szli, jak zwykle, na plażę, zauważyłem afisz, anonujący występy Studenckiego Teatru Satyrycznego. Zegarek wskazywał pół do dziesiątej, trzeba było już iść. Z niechęcią opuszczałem molo. Nie lubię mola we wszystkich tych miejscowościach wczasowych: są zwykle promienada natarczywej elegancji, obliczonej na tani efekt, arena niby — zbyt ku, zaosnego, dwutygodniowego luksusu. Dopiero, kiedy człowiek dojrzał na sam ko-

niec, tam, gdzie kołysze się ostatek żarówki, kiedy pochylili się nad poręczą pomostu i spojrzeli w dół na migotliwą, wieczną zmienną powierzchnię morza — zapomina się o hulaśliwym tłumku. Bezmierna piaszczyną z zawieszonym nad nią okiem morskiej latarni w Swinoujściu, budzi niespokojne marzenia jakiejś dalekiej podróży, pełnej przygód i szorstkiego piękna. Wiem — są to zwykłe ciągły szczerza ładowego, który przy pierwszej większej „kolysance" schowałby się w myślą dziurę; a jednak, mówię co chcę, przyjmuję nie patrzy się z czubka mola w tak zwana sińa dal.

Odszukałm swoje miejsce w ciasno poustawianych krzesłach. Początek przedstawienia opóźnił się, z tyłu słycał byle słabe głosy protestu. Wśród nich usłyszałem taki dialog: — Też miejsca wzięli! — Już innych nie było, Kochanie...

— Ten pan przede mną taki ogromny, nie nie będę widział!

Skurczyłem się na krześle, choć między Bogiem a prawdą nigdy nie byłem, i chyba nie będę ogromny.

— Może byśmy się przesiedli? Zróbcie coś! — kontynuował ko biec głos.

Po krótkiej dyskusji rozległ się szmer przesuwanych krzeseł.

— No, teraz dobrze?

— E-tam! Ta pani taka szeloka, że...

Ktoś obok roześmiał się. Obejrzałem się. Obok niezadowolonej pani siedział mężczyzna o nieśmiałym, a jednocześnie ujmującym spojrzeniu. — Mogli mieć już około pięćdziesiątki i byli zapewne małżeństwem, choć trudno sobie wyobrazić parę bardziej kontrastową. Wkrótce miało okazać się, że kontrast ten nie polegał wyłącznie na wyglądzie i na tym, co nazywamy zachowaniem się.

Jeszcze, zanim przedstawienie się rozpoczęło, starsza pani powiedziała:

— To będzie coś w rodzaju Zgaduj — Zgaduli, prawda?

— Zaraz zobaczysz, kochanie — odparł.

Przedstawienie rozpoczęło się.

— Popatrz, jaka ma sukienkę — usłyszałem szept pani. Trudno było nie słyszeć. Był to szept-okrzyk, szept, który słyszy się z odległości dziesięciu metrów.

Przedstawienie biegło dalej, po piosence nastąpił skecz, po skeczu „black-out" — a wszystko pani siedząca z nami komentowała tym swoim szeptem w sposób wysoce irytujący w treści i formie. Zaczęliśmy się kręcić na krzesłach, ktoś tam syknął niecierpliwie — bez skutku. Wreszcie jeden z sąsiadów nie wytrzymał:

— Proszę pani, może ciszej?!

— Dobrze, proszę pana — odpowiedział starszy pan smutny, nieśmiały głosem. Odpowiedź nastąpiła natychmiast, jakby była już od dawna przygotowana.

Hulaśliwa pani uspokoiła się i dalszy ciąg występów oglądaliśmy już bez zakłóceń. Mimo, że przedstawienie było ciekawe, nie mogłem jakoś nie myśleć o tej dziwnej parze. Obserwowałem ich, gdy szli ulicą do domu; ona hulaśliwa i prosta, on — pełen ujmującej kultury w każdym ru-

chu. Troskliwie prowadził ją pod rękę, omijając uważnie kałuże, stojące po niedawnym deszczu.

Spoikałm ich jeszcze kilkakrotnie — zawsze chodzili razem, pod rękę.

W ostatnich dniach urlopu zaczęto padać. Nasz pożegnalny spacer nad morze nie udał się: przemokliśmy do suchej nitki. Kiedyśmy spakowali walizki, wysłano mnie do apteki abym — na wszelki przypadek — przyniósł proszki przeciwko grypie.

Była niedziela. Obok czerwonego kościółka szybko zbliżłem mokrymi schodkami w dół. Stąd do apteki miałem kilka kroków. Przed otwartym okienkiem dyżurnym stał starszy pan w długim, gumowym płaszczu.

— Tylko, na Boga, proszę o pospiech! — rzucił w głąb apteki.

Spojrzałem na niego przelotnie i poznałem go. Oddychał szybko, rondo kapelusza opadło żółtawie w dół. Wziąłem te głupie proszki i, nie oglądając się, ruszyłem z powrotem.

Międzydroje, VII.57.

Janusz BINIEK

... ale Wojski zbierał MUCHOMORY ...

Napisał
dr K. Kapitanczyk

Grzybów było w bród: chłopcy biorą krasnolice, Tyle w pieśniach litewskich sławione lisice, Co są godłem panieństwa, bo czerw ich nie zjada, I dziwna, żaden owad na nich nie usiada, Panienki za wysmukłym gonią borowikiem, Którego pieśń nazywa grzybów pułkownikiem. Wszyscy dybią na rydza; ten wzrostem

skromniejszy

I mniej sławny w piosenkach, za to najsmaczniejszy, Czy świeży, czy solony, czy jesiennej pory, Czy zimą. Ale Wojski zbierał muchomory.

Wielka była zawziętość Wojskiego na żywot wszelakiego rodzaju muszowego rodu, a zwłaszcza owych much szlachetnych, grubych a brzękłych, które posadzał o ojcostwo pomniejszego ludu tych dokuczliwych owadów:

...dowodził, Ze się z tych much szlachetnych pomniejszy lud rodził, Ze one tym są muchom, czym dla roju matki, Ze z ich wybiciem zginą owadów ostatki.

Prawdę mówiąc to muchomor (Amanita muscaria) jest bodaj najładniejszym wśród grzybów naszych lasów. Jest tak charakterystycznie strojny, najczęściej z czerwonym kapturem w białe plamy, iż zna go nawet najbardziej nieod doświadczony łazik leśny.

Na ogół szersza publiczność nie zna jednak ciekawych dzieł tego grzyba. W obyczajach niektórych ludów odegrał niejedną, nie zawsze chwalebna rolę.

Legenda norweskie opowiada o spożywaniu muchomorów przez mężczyzn, którzy pod działaniem trucizny wpadali w rodzaj szału. Podróźnicy syberyjscy z końca XVIII wieku podają niejednokrotnie, że ludy tego olbrzymiego kraju spożywały muchomory dla celów narkotycznych. Ongiś płacono za nie wysoką cenę — podobno jednego renifera za jeden grzyb. Reko podaje, że również mieszkańcy Meksyku spożywają w celach narkotycznych bliskiego krewniaka naszego muchomora — Amanita mexicana. Naparzą ją go ostrożnie w mleku, unikając wrzenia, po czym napój mieszają po równi z wodką agawową.

Wobec braku muchomora — pek w sklepiech.



BEZ SŁÓW

TO
i
OWO

Trzyletni John Hurley z dzielnicy Bronx w Nowym Jorku zbudził pewnego dnia swych rodziców w oryginalny sposób: wyciągnął z szafy pistolet i postrzelił matkę w rękę. Ojciec — policjant, nie zdziwił się zbytnio tym „oryginalnym” zachowa-

niem syna. — Mój synek zawsze lubił mechaniczne zabawki — powiedział. Afisz był oryginalny: z daleka rzucał się w oczy duży napis: „Z ziemi do nieba tylko za 100 dolarów!”. Tego rodzaju plakaty

niezawieszano w Filadelfii jedno z przedsięwzięcia pogrzebowych, reklamując taniość wykonywanych usług. Malarz Piero Bussanera, znany jako autor najsmaczniejszego na świecie obrazu, pobił

Od czasu uchwalenia rozstrzelania o przyjęciu języka międzynarodowego w celach propagandy budyzmu, wzrasta zainteresowanie esperanto w świecie buddyjskim. — Najwyższy buddyjski dostojnik duchowny — Delaj Lama przyjął o sobisty patronat nad Buddyjską Ligą Esperantystów.



Bez podpisu

bowiem fakt tylko głębokiej narkozy w wyniku spożycia kilku muchomorów. Zdarzyć się to miało pewnemu młodemu mężczyźnie przed kilkunastu laty w Bernie.

Reakcja chorych w wyniku zatrucia jadem muchomora jest różna. U ludów prostych z reguły łatwiej o halucynacje. W stanie zamroczenia zatruci często siedzą spokojnie i gawędzą godzinami z wyimaginowanymi osobami. Niektórzy widzą wszystko bardzo wyolbrzymione, np. łyżka wody wydaje się im być olbrzymim jeziorem, a mizerny patyk na drodze

poważną przeszkodą, którą wielkim susem przeskakują. Tykanie zegara bywa dla nich hałasem nie do zniesienia.

Według Römppa działanie trucizny zaczyna ujawniać się w 15 do 30 minut po spożyciu muchomora. Po wstępnym bólu głowy zjawia się podniecenie, nienaturalna wesołość, szal tańca, niekiedy żądza niepożamowanego biegania — aż do wyczerpania. Zresztą działanie trucizny zależy od różnych czynników; nie zanotowano regularności w przebiegu narkozy muchomorowej.

Chemicy już od dawna próbowali wyjaśnić tajemnicę trucizny muchomora. Ustalono, że chodzi tu o działanie całego zespołu związków, z których najlepiej poznano tzw. „muskarynę” (od „musca”, co oznacza muchę). Jest to substancja silnie trująca. Jedni autorowie podają, że w 100 g świeżego grzyba znajduje się ok. 16 miligramów tej trucizny, inni — iż ok. 30 miligramów. Podaje się, np., że pięć setnych miligrama (0,05) muskaryny zabija żabę. Gdyby jednak muskaryna była jedyną trucizną muchomora, człowiek dorosły uległby dopiero porcji ok. 100 muchomorów. Grzyb zawiera więc jeszcze i inne substancje, podnoszące jego trujące działanie, a które, w odróżnieniu od muskaryny, szkodzą także muchom. Odurzają je i zabijają. Świeże muchomory posypane cukrem i ogrzewane, wydzielają syrop, którym truje się muchy. Suche grzyby są dla much zupełnie nieszkodliwe, mimo, że zawierają muskarynę, z czego wynika, iż oszalamiające właściwości posiadają pozostałe, łatwiej lotne substancje zawarte w muchomorze.

Imć Pan Wojski, jako zaprzysiężony wróg much, zbierał muchomory. Jego pasja nie miała co prawda podszewki chemicznej, ani też nie wiedział nic o narkotycznym działaniu trucizny grzyba. Zresztą — nigdy by mu nie przyszło na myśl zamienić kielich węgryna lub miodu pitnego na kubek wątpliwego smaku grzybego napitku...

Ano, znów mamy w Polsce okres elekcyjny. Wybrane z woli ludu, sprawiedliwym głosem wiek szosci, miłościwie nam panują królowe... piękności wszystkich po kolei części kraju. Ogłdamy te ładne buzie (i nogi!), rzecz jasna, z przyjemnością, ale jakoś się nam — zwykłym śmiertelnikom — wydaje, że na ulicy albo na plaży widzimy każdego dnia takie (albo i większe) cuda.

Na zdjęciu: wybrana niedawno Miss Wrocławia.

ULICA

Wiosną ulica jest zielona. Latem słoneczna, roześmiana. Jesienią złotem zabarwiona a zimą jest ulica biała.

Lecz kiedy idziesz razem ze mną chwytając ręką słoneczną tęczę wtedy ulica ma barwę siedmiu i zimą wiosną czy jesienią wcale kolorów swych nie zmienia gdy my... trzymamy się za ręce.

M. PRZEWOŻNA



CZŁOWIEK który miał 888 dzieci

Frank Arquette, woźny szkoły w Johnston City w stanie Tennessee (USA), oczekiwał niecierpliwie w poczekalni kliniki położniczej. Jego 38-letnia żona wydała już była na świat sześć par bliźniąt oraz cztery pojedyncze maleństwa. Toteż Arquette miał niemało kłopotów z wybraniem imienia dla nowego noworodka, gdyż poprzednia 16-tka dzieci wyczerpała była cały zapas krewnych z bliska i z daleka. Toteż kiedy wreszcie pielęgnarka zapowiedziała narodziny... siódmej pary bliźniąt, ojciec zdecydował nadać im imiona „Siedemnaście” i „Osiemnaście”.

Cóż powiedziałby Frank Arquette, gdyby znalazł się w skórze Mulai Ismaila, sultana Maroka przez 57 lat, który pozostawił po sobie 548 synów i 340 córek? Mimo że rekord Mulai Ismaila pozostaje dotąd niepokonany, jest jednak sporo osób mogących z nim konkurować. Na pierwszym miejscu należy wymienić króla Siamu Ramę V, który żył do 1910 r. i mając ok. 3.000 żon doszedł do po każdej cyfry 370 potomków. 115 chłopcami i 51 dziewczętami chwalił się faraon Ramzes II — jak wynika z dzieła Amerykanina Roberta Ripbeya, który zebrał te wszystkie ciekawostki w specjalnym tomie pt. „Believe it or not”.

Bernard Scheinberg miał łącznie 87 dzieci, z czego 69 z pierwszej żony, która była bez wątpienia bardzo dziwną istotą, gdyż miała 4 razy czworaczki, 7 razy trojaczki i 16 razy bliźniaczki. Resztę, 18 dzieci, miał Scheinberg z drugą żoną, z którą żył jeszcze kilka lat temu w pobliżu granicy austriacko-niemieckiej. Jego pierwsza żona uchodziła za najbardziej podłą matkę świata, gdyż nawet amerykańskie czasopismo „Journal of the American Medical Association” nie potrafiło wymienić lepszej rywalki. Z ciekawszych wypadków notowanych w tym czasopiśmie, należy zacytować przypadek doktora Mary Austina, matki 44 dzieci w ciągu trzydziestu trzech lat małżeństwa.

Żona Matthew Bauera, rolnika jugosłowiańskiego, wydawała na świat corocznie jedno dziecko przez 28 lat z rzędu! Madame de Maldemeure, która w pierwszym roku małżeństwa urodziła tylko jedno dziecko, w następnym roku powiła bliźnięta, w trzecim — trojaczki, w czwartym — czworaczki, w piątym — pięcioreczki, a w szóstym — sześcioreczki. Niestety, ostatni poród okazał się fatalnym dla tej wyjątkowej kobiety. Prawdziwym tego zadziwiającego potępu arytmetycznego potwierdzeniem sława lekarska, ojciec nowoczesnej chirurgii — Ambroise Pare, który asystował przy ostatnim porodzie pani de Maldemeure

Na Zachodzie — jak się okazuje — powodzenie mają nie tylko „szalowy” rock-and-roll i rytmiczne calypso — lecz także stare, pocziwe, sentymentalne i żartobliwe piosenki. Pielegnują je w repertuarze swoich występów „Les Frères Jacques”, którzy cieszą się w Paryżu ogromną popularnością. Są to amatorzy: jeden z nich jest prawnikiem, drugi — malarzem, trzeci — listonoszem, a czwarty — garniarzem. Ich występy są również ciekawym pokazem pantomimy, nawiązującej do starych francuskich tradycji tej sztuki.



Trzy razy Loren: mama Romilda ze swymi dwiema dorodnymi córkami — Zofią i Marią. Wielbiciele gwiazdy na pewno już ją rozpoznali, ale ktoś mniej „oblatany”, mógłby pomylić ją np. z mamą, która — jak na swoje 43 lata — wygląda jeszcze całkiem młodo (to ta w środku). Sophia — z prawej. Ano — można sobie przedstawić młodzież, kiedy się ma odpowiednie dochody. Z tymi ostatnimi jednak (oficjalnie) sięgają one 16.000.000 lirów rocznie! ma Zofia sporo kłopotów — gdyż jeden z deputowanych domaga się zbadania i opodatkowania jej rzeczywiście zarobków.

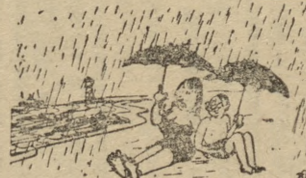
WAN

na specjalne życzenie króla Francji — Henryka II, interesującego się żywo losami niezwyklej rodziny.

9 stycznia 1600 roku — jak głosi napis na kamieniu w starym mieście Hamelin — pani Anna Roemer powiła siedmioreczki (dwóch chłopców i pięć dziewczynek); stanowi to bezwzględny primat światowy, wobec którego muśz ustąpić pięcioreczki Diligenti i słynne (niefety, już tylko ctery) siostry kanadyjskie Dionne.

A teraz przejdźmy od jednej skrajności do drugiej.

Klementyna Aimée Pernon z Puy Clos (Francja) 3 czerwca 1866 r. porodziła dziecko, mając sama... 8 lat („Roczniki Ginekologii” dr. Roberta Gache). Magdalena Charlotte Jacqueline Renaud (lat 9!) dnia 30 czerwca 1756 r. powiła synka Jean Louis, dzięki bardzo trudnemu zabiegowi chirurgicznemu. Niejaka Małgorzata Krasnowska, mając 94 lata poślubiła w jednej z wiosek w Polsce



— Ale zawsze możemy powiedzieć, że rozkoszowaliśmy się mo-
rzem.



Zapraszamy do naszego telewizora biedne, zdenerwowane mamy wszystkich rozkapryszonych Ew i Andrzejków i Hań. Wiemy, wiemy! Z Waszymi pociechami nawet święty nie umiałby sobie poradzić! Kompromitują Was przy gościach. Nie reaguj ani na prośby, ani na groźby. Terroryzują całą rodzinę. Są nieposłuszne i złośliwe, jak młode małpki.

O, przepraszamy i protestujemy! Sprowadźcie szybko swoje nieznosne Hanie i Małguszków. Tak, tak, proszę dzieci: na te małpki krzyczeć nie trzeba!



bou hrabiego Abensberga, który miał 32 synów śniących w wojsku Henryka II niemieckiego; Niels Paulsen z Uppsali w Szwecji, który zmarł w 1907 r. w wieku 160 lat, pozostawiając dwóch synów; pierwszy miał 103 lata, drugi... 9; madame Jacqueline Montgastie z Paryża, która miała 17 dzieci z 14 różnymi mężami oraz Pierre Defournelle, którego pierwszy syn urodził się w 1699 r. drugi w 1738 a trzeci w r. 1801 — a więc każde dziecko w ciągu innego wieku i z innej matki...

Na zakończenie tego przeglądu „fenomenów” należy wspomnieć o Niemcu Łukaszu Tchaffien, który zmarł w 1679 r. pozostawiając 1.091 potomków w prostej linii. (5 synów, 87 wnuków, 446 prawnuków i 553 praprawnuków) oraz o Amerykaninie Jukse. Spośród 1200 jego potomków w linii prostej władze policyjne zanotowały 130 żebraków, 50 prostytutek, 60 złodziei, 130 bandytów i 7 morderców.

Zebrał:
Jerzy ANTONIEWICZ

Propozycje mocarstw zachodnich w sprawie systemu wzajemnej inspekcji

LONDYN (PAP) Wobec zaaprobowania przez stałą Radę NATO ostatnich propozycji rozbrojeniowych mocarstw zachodnich zostało w piątek — kilkakrotnie odrzucane — kolejne posiedzenie Podkomisji Rozbrojeniowej ONZ.

Sekretarz Stanu USA Dulles w imieniu rządów Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Francji i Kanady przedstawił następujące propozycje:

„Z chwilą wejścia w życie układu w sprawie pierwszego etapu rozbrojenia zainteresowane strony będą współdziałały w stworzeniu i utrzymaniu systemów inspekcji w celu zapobieżenia możliwości niespodziewanego ataku:

1 W sprawie inspekcji na półkuli zachodniej i w Związku Radzieckim, rządy Kanady, Francji, Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych proponują co następuje:

a) objęcie inspekcją całego terytorium kontynentu Stanów Zjednoczonych, całej Alaski łącznie z Wyspami Aleuckimi, całego terytorium Kanady i całego terytorium ZSRR;

b) jeśli rząd Związku Radzieckiego odrzuci tę szerszą propozycję, z którą związana jest podana niżej propozycja inspekcji w Europie, cztery mocarstwa za zgodą rządów Danii i Norwegii proponują objęcie inspekcją całego obszaru na północ od Kola Podbiegunowego w Związku Radzieckim, Kanadzie, Stanach Zjednoczonych (Alaska), Danii (Grenlandia) i Norwegii, całego terytorium Kanady, Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego na zachód od 140 stopnia długości geograficznej na zachód od 160 stopnia długości geograficznej na wschód od 50 stopnia szerokości geograficznej północnej, całej pozostałej części Alaski, całej pozostałej części Kamczatki, całego obszaru Wysp Aleuckich i Kurylskich.

2 Jeśli chodzi o inspekcję w Europie, jeśli Związek Radziecki wyrazi zgodę na jedną z dwóch poprzednich propozycji, rządy Kanady, Fran-

cji, Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych — w zasadzie wraz ze swymi europejskimi sojusznikami i konsultując się stale z nimi — oraz pod warunkiem nieodzownej zgody państw zainteresowanych i z zastrzeżeniem wszelkich wyjątków proponują:

Objęcie inspekcją obszaru całej Europy, którego granicą na Północy byłaby linia biegnąca wzdłuż 40 stopnia szerokości geograficznej północnej, na Zachodzie linia biegnąca wzdłuż 10 stopnia długości geograficznej zachodniej, a na Wschodzie linia biegnąca wzdłuż 60 stopnia długości geograficznej wschodniej.

3 Jeśli rząd Związku Radzieckiego odrzuci tę szerszą propozycję, wówczas pod wyżej wymienionymi warunkami będzie można rozpatrzyć bardziej ograniczoną propozycję, z tym tylko jednak, że będzie ona obejmowała znaczną część terytorium ZSRR, jak również inne kraje Europy wschodniej.

4 Ponieważ inspekcja, ma zapobiec możliwości niespodziewanego ataku, zakłada się, iż polegałaby ona w każdym wypadku na inspekcji lotniczej oraz, jak to zostało

uzgodnione, na utworzeniu punktów obserwacyjnych na lądzie w głównych portach, węzłach kolejowych, na ważniejszych lotniskach itp. Utworzone zostałyby — jak już uzgodniono — ruchome lądowe grupy inspekcyjne o dokładnie ustalonych uprawnieniach. Zakłada się, że postępowanie lądowe mogą być tworzone na mocy porozumienia w różnych punktach krajów objętych inspekcją, a nie tylko w granicach wyżej wymienionych stref, z tym jednak, że strefy podlegające inspekcji lądowej nie mogą być mniejsze od stref objętych inspekcją lotniczą. Sprawa poruszania się lądowych grup inspekcyjnych będzie dokładnie ustalona w porozumieniu z tym, że we wszystkich wypadkach konieczna jest zgoda państw bezpośrednio zainteresowanych. Tym grupom inspekcyjnym udostępnione będą również wszystkie niezbędne środki komunikacji.

5 Wobec tego, że wprowadzenie któregośkolwiek z tych systemów inspekcji wymaga uzgodnienia szczegółów dotyczących jego organizacji, utrzymania i funkcjonowania, proponuje się powołanie w terminie jak najkrótszym roboczej grupy ekspertów, która przystąpiłaby niezwłocznie do zbadania problemów technicznych i przedstawiłaby swe wnioski mogące służyć za podstawę aneksu do porozumienia.

6 Zakłada się, że każdy wstępny system inspekcji, mający zapobiec możliwości niespodziewanego ataku, może być w drodze porozumienia między wszystkimi stronami zainteresowanymi rozszerzony w ten sposób, aby zapobiegał niebezpieczeństwu niespodziewanego ataku skądkolwiek.

Rokowania ZSRR — NRF będą kontynuowane

BONN (PAP)

Jak już podawaliśmy, rokowania - niemieckie rokowania w Moskwie w sprawie stosunków handlowych i konsularnych oraz wysuniętego przez stronę niemiecką tzw. problemu repatriacji zostały przerwane. W związku z tym kierownik delegacji niemieckiej, ambasador Lahm, przybył w czwartek po południu samolotem do Hamburga, skąd udał się natychmiast do Kilonii, gdzie złożył sprawozdanie z przebiegu rokowań ministrowi spraw zagranicznych NRF von Brentano.

Po trzygodzinnej rozmowie z ambasadorem Lahmem minister Brentano oświadczył na konferencji prasowej w Kilonii, że Lahm uda się w przyszłym tygodniu z powrotem do Moskwy w celu kontynuowania rokowań. Pragniemy — powiedział von Brentano — prowadzić rokowania w atmosferze całkowitego spokoju i rzeczowości.

Zaogniona sytuacja na Kubie

NOWY JORK (PAP)

Sytuacja polityczna na Kubie ulega gwałtownemu zaostreniu. Jak podaje Agencja Reutera z szeregu prowincji Kuby donoszą o otwartym bunie przeciwko znienawidzonemu reżimowi prezydenta Batisty. Napiecie poczęło wzmacniać się od soboty, kiedy to podczas starcia wojska z demonstrantami reprezentującymi postępowe tendencje poległy dwie osoby. Akcja antyrządowa przybrała na sile zwłaszcza we wschodniej części kraju, gdzie partyzanci pod wodzą znanego przywódcy De Castro wyszli z gór i zaatakowali miasto Buycito.

W stołey Kuby, Hawanie oraz w Santiago de Cuba urzędy i fabryki zostały zamknięte.

Z Węgier donoszą:

Grupa duchownych oskarżona o działalność kontrrewolucyjną stanie przed sądem

BUDAPEST (PAP)

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych opublikowało za pośrednictwem agencji MTI komunikat o zakończeniu śledztwa w sprawie „kontrrewolucyjnej grupy duchownych”.

Według komunikatu, ośrodkiem działania tej grupy było centralne seminarium budapesteńskie, gdzie już przed październikiem ub. roku uknuto spisek przeciwko ustrojowi demokracji ludowej. Spisek ten — oświadcza komunikat — rozszerzył się po wybuchu kontrrewolucji. Spiskowcy redagowali i rozpowszechniali liczne ulotki i inne materiały propagandowe. Pozostawali oni w ścisłych stosunkach z różnymi kołami i zaopatrywali kontrrewolucjonistów, a po zakończeniu walk zbrojnych ukryli wielu spośród nich i kontynuowali swą działalność.

W grudniu ub. roku i w styczniu br. członkowie tej grupy, a wśród nich pewien były oficer horthystowski i kilku księży zrehabilitowali i rozpowszechnili po całym kraju broszurę wychwalającą kontrrewolucję i wzywającą do ponownego stawienia oporu władzy. Broszura ta zawierała m. in. przemówienie wygłoszone 3 listopada przez kardynała Mindsztyego oraz listy pasterskie papieża Piusa XII omawiające wydarzenia na Węgrzech.

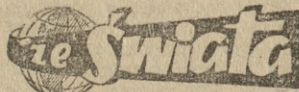
Jednym z kierowników grupy kontrrewolucyjnej duchownych był — głosi komunikat — ksiądz Egon Turcsanyi, który od roku 1929 był członkiem stowarzyszenia faszystowskiego „Przebudzenie Węgier”. W październiku 1956 roku stał się on sekretarzem kardynała Mindszentyego. Wówczas to na czele uzbrojonego oddziału Turcsanyi przetrwał do Urzędu Spraw Kościelnych i porwał tamtąd poufne dokumenty, które doręczył Mindszentyemu. Zaopatrzony w fałszywe papiery Turcsanyi usiłował zbiec na Zachód, ale został aresztowany przez policję razem z b. podpułkownikiem horthystowskim Lieszkovszkym.

Na zakończenie komunikat zapowiada, że wspomniana grupa kontrrewolucyjna stanie wkrótce przed sądem w Budapeszcie.

Atrakcyjne wyroby z tworzyw sztucznych

Pomorskie Zakłady Tworzyw Sztucznych w Wąbrzeźnie przystąpiły do produkcji różnych atrakcyjnych wyrobów z tworzyw sztucznych. M. in. rozpoczęło już masową produkcję pletek z chloru winyłu. Są one lżejsze, trwałe i ładniejsze od produkowanych dotychczas w kraju pletek gumowych. Wiele nowych, praktycznych artykułów otrzymują gospodynie domowe. Czekają już na odbiór: widelczyki tortowe, komplety do salatu, ryb, sotka oraz inne, tanie i estetyczne drobiazgi. Młode matki cieszą się niewątpliwie z nietłukących się butelek dla niemowląt, wykonanych z polietylenu.

Ponadto Pomorskie Zakłady Tworzyw Sztucznych przygotowują różne półfabrykaty zastępcze dla budownictwa, jak np.: okłady poręczowe, listwy do stołów i drzwi, kafelki do łazienek itp. (PAP)



PREMIER NEHRU złożył wizytę w Japonii w pierwszych dniach października br. na zaproszenie premiera japońskiego Kishi.

PIERWSZA ELEKTROWNIA ATOMOWA we Włoszech rozpoczęła pracę w roku 1962. Prace związane z jej budową i lokalizacją — w pobliżu Rzymu — zostaną podjęte już w przyszłym miesiącu. Moc termiczna elektrowni wynosić będzie 500 tys. kilowatów.

KROLOWA ELŻBIETA II zatwierdziła ustawę przyznającą Federacji Maleskiej prawa państwa suwerennego w ramach Brytyjskiej Wspólnoty Narodów. Ustawa wechodzi w życie w dniu 31 sierpnia br.

Pracownicy poszukiwani

Inżynierów i techników z kilkuletnią praktyką oraz murarzy na rejon Leszno, Kościan i Wolsztyn poszukuje Przedsiębiorstwo Budownictwa Terenowego Leszno, ul. Lipowa 40/42. Warunki płacy wg układu zbiorowego w budownictwie. K4526

Każdą ilość murarzy szamotowych, monterów i robotników przyjmie Wrocławskie Przedsiębiorstwo Budowy Pieców Przemysłowych Oddział Poznań, ul. Fredry 3. 22134g

Inżyniera względnie technika z długoletnią praktyką w zakresie budowy maszyn i urządzeń przemysłowych przyjmie zaraz Robotn. Spółdz. Pracy Chemiczna Płania i Farbiarnia w Poznaniu, ul. Skośna 16/17. K4583

Praca

Tokarza samodzielnego na stałe przyjmie. Poznań, Wawrzyniaka 5 m. 7, od godz. 17-18. 22069g

Przedstawicieli zbierających zamówienia na portrety na bardzo dobrych warunkach przyjmie. Wykonanie pierwszorzędne. Terminy zapewnione. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 22093g.

Pomoc domowa do 2 dzieci potrzebna zaraz. Poznań, Zakret 12 m. 2 (bocna Ostroroga). 22253g

Bielizniarka, prasowaczka — kwalifikowane, potrzebne zaraz. Wynagrodzenie dobre. Praca stała. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 22255g.

Potrzebny pracownik do transportu do wyładunku wagonów. Zarobek cyrka 2 000 zł. Poznań — Główna, ul. Blacharska 1, przedsiębiorstwo przewozowe. 22303g

Nauka

Kursy pisania na maszynach (półroczne) oraz kursy biurowości (roczne) organizuje Stowarzyszenie Stenografów i Maszynistów PRL. Poznań, ulica Chelmońskiego 7, telefon 653-11. Zamiejscowi słuchacze korzystają ze zniżek kolejowych szkolnych. 21951g

Kupno

Obrazy, sztzychy kupuje. Dębicki, Warszawa-Saska Kępa, Dąbrowiecka 10. K4569

Blurko kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 21953g.

Wózek bagażowy ręczny kupimy. Wytwórnia Chemiczna „Aja” Poznań, Małe Garbary 2. 22221g

Agregat do lodówek kupię. Poznań, telefon 652-57 lub oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 22247g.

Kupię silnik 3-4 kW. Poznań, Kraszewskiego 28, budowa pieców, od godz. 8-16. 22303g

OGŁOSZENIA DROBNE

Sprzedaż

Motor na ropę 16 KM na podwoziu, w idealnym stanie sprzedam. Jezierski, Opalenica, Młyńska 11. 21820g

Nutrie z dużej, racjonalnej hodowli, 2-6-miesięczne oraz samice kotne sprzedam. Poznań — Podolany, Ciecocińska 19, tel. 86-27. 22040g

Sprzedam motocykl „Mińsk”, nowoczesny, na przednich i tylnych teleskopach, mało używany. Poznań, Długa 18 m. 15, I piętro. 22007g

Sprzedam motocykl angielski 500 cm z przyczepką, w dobrym stanie, cena 12 000 zł. Sobkowiak, Poznań, Kościuski 110. 22096g

Maszynę do szycia „Singer” bebenkową, mało używaną sprzedam. Poznań, Żydowska 15/18 m. 6a. 22150g

Spawarkę elektryczną nową, okazjnie sprzedam. Puszczykowo, Poznańska 59. 22178g

Pięknego owczarka szkockiego — colliie sprzedam. Poznań, tel. 45-33. 22188g

Sprzedam motocykl 125 ccm, Poznań — Deblec, Goleszewska 12 m. 1. 22261g

Lokale

Dnia 2 sierpnia 1957 zmarł nasz ukochany ojciec, teść i dziadek, przeżywszy lat 76. śp.

Michał Mądry

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 5 bm. o godz. 16, z kaplicy cmentarnej na Junikowie.

W głębokim smutku pograżona rodzina 22297g Poznań, Mostowa 24.

Dnia 2 sierpnia 1957 r. zmarł na skutek tragicznego wypadku, śp.

Ludwik Swędrowski

długoletni pracownik RSW „Prasa” w Poznaniu.

W Zmarłym straciłmy wzorowego i cenionego pracownika oraz serdecznego kolegę.

Cześć Jego pamięci!

Pogrzeb odbędzie się w dniu 6. 8. 57. o godz. 11.30 z kaplicy cmentarza na Junikowie.

REDAKCJE DYREKCJA WSPÓŁPRACOWNICY WIELKOPOLSKIEGO WYDAWNICTWA PRASOWEGO



Dnia 2 sierpnia 1957 zginął śmiercią tragiczną nasz najdroższy brat i stryj, śp.

Ludwik Swędrowski

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 6 bm. o godz. 11.30 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.

Msza św. żałobna odprawiona zostanie we wtorek o godz. 6.30 w kościele przy Ryнку Wildeckim.

W ciężkim smutku pograżona

RODZINA

Poznań, Dzierżyńskiego 107 m. 10. 33322p

Dnia 2 sierpnia 1957 r. zmarł śmiercią tragiczną długoletni członek Prezydium Rady Zakładowej przy RSW „Prasa”, śp.

Ludwik Swędrowski

W Zmarłym straciłmy oddanego aktywistę związkowego, szczerego kolegę i współpracownika.

Cześć Jego pamięci!

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 6. 8. br. o godz. 11.30 na cmentarzu na Junikowie.

RADA ZAKŁADOWA

Dom 2-piętrowy, 20 izb w Lesznie 130 000 zł spieszenie sprzedam. Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. 22174g

Domek jednorodzinny 4 względnie 5-izbowy z ogrodem spieszenie kupię. Adres wskazuje Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 nr 22098g.

Sprzedam natychmiast gospodarstwo rolne 17,35 ha, zelektryfikowane, bez zniw i inwentarza, zabudowania maszynowe, w mieście dychodzik. Bronisław Dyla, Szopieniec III, ul. Marchewskiego 13. 22057g

Spiesznie kupię parcelę w Poznaniu, blisko tramwaju, trolejbusu. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 22192g.

Domek pokój z kuchnią pod dachówką z górą, szopa nadająca się na stajnię, parcela oświetlona i zadrzewiona w Szczepankowie przy szosie Kórnickiej, 2 minuty od autobusu MPK sprzedam. Warunek zamiana mieszkania. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 22246g.

Parcelę (Osiedle Warszawskie), uzbrojoną kompletnie 55 000 zł. Parcelę (Rataje) 60 000 zł. Parcelę (Wola - Piloty) 70 000 zł oraz 70 podobnych w różnych dzielnicach Poznania. Również 3 morgi ziemi (Lawica) 85 000 zł sprzedam. Krawiec, Poznań, Garbary 53. 22269g

Kupię domek jednorodzinny. Warunek: komfort, ogród, wolne mieszkanie, dobra komunikacja. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 22291g.

Kamienice, dwie oficyny, dwa sklepy, jeden rzemieślniczy, po 100 000 zł, wpiata 70 000 zł. Wilę z domem gospodarczym, 4000 m² ogrodu, blisko tramwaju 170 000 zł spieszenie sprzedam. Nowak, Poznań, Wypiańskiego 16. 22293g

Wilkę jednorodzinną, całą wolną (Marlewo) kozyście. Parcelę 935 m², opłotowaną (Junikowo) 60 000 zł, drugą przy Ostrorogę sprzedam. Metelki, Poznań, Czerwonej Armii 23. 22298g

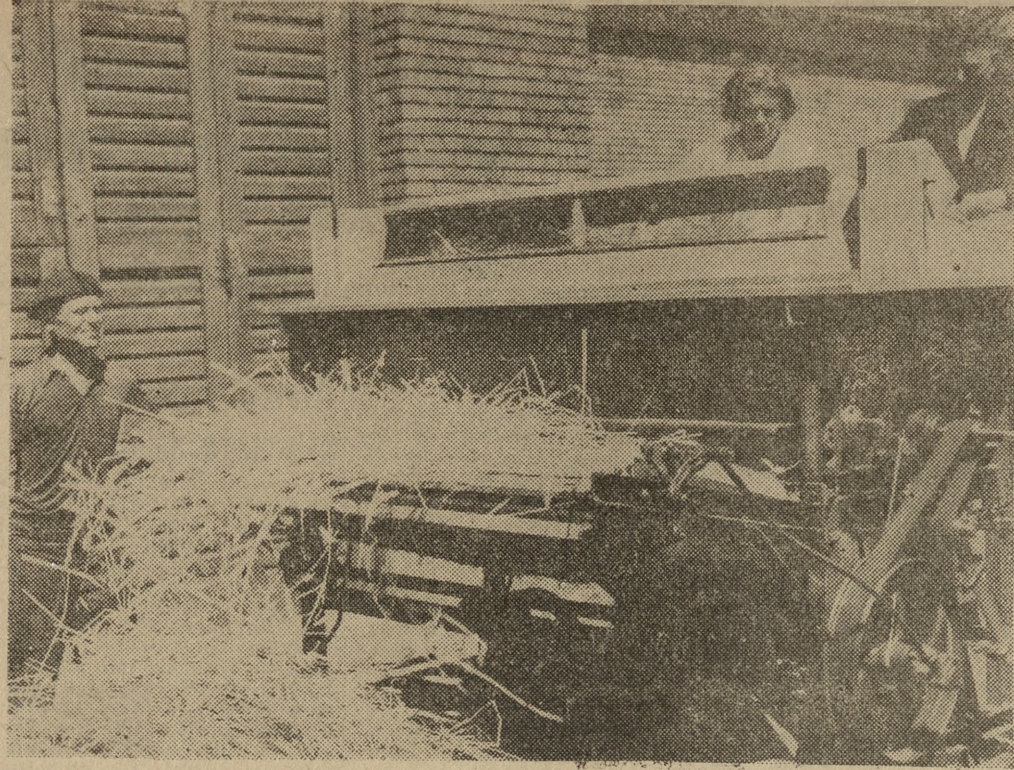
Wilkę jednorodzinną, całą wolną (Marlewo) kozyście. Parcelę 935 m², opłotowaną (Junikowo) 60 000 zł, drugą przy Ostrorogę sprzedam. Metelki, Poznań, Czerwonej Armii 23. 22298g

Głos WIELKOPOLSKI

Redakcja: Poznań ul. Grunwaldzka 19 Telefon: centrala 611-21 (łączy wszystkie działy). Dział informacyjny: 659-29, dział łączności: 657-18; sekretarz redakcji: 648-85; redaktor naczelny: 657-76; drukarnia (nocny) — 629-52.

Biuro Ogłoszeń: Poznań, ul. Swierczewskiego nr 3, tel. 624-58. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Druk: Zakłady Graficzne im. M. Kasprzaka w Poznaniu. K-15



Sylwester Selwet, mieszkając w Łanów Srednich (woj. kielecki), skonstruował nowy typ młocarni o wielu różnorodnych zaletach. Jest to mały i lekki agregat o dużej zwrotności. Udoskonalony aparat młocący, pozwolił na wydajniejszą pracę wialni (około 7 q na godzinę).

Projektodawca, a zarazem konstruktor, ukończył montaż młocarni w prototypowej Instytucji Maszyn Rolniczych w Poznaniu, korzystając z fachowych porad inżynierów i doświadczonych załogi. Projekt młocarni wzbudził wielkie zainteresowanie wśród rolników wielu województw. Na zdjęciu — próba młocarni, skonstruowanej przez Sylwestra Selwetę (pierwszy z lewej). CAF

Dworzec rawicki zalewa woda

Na rawickim dworcu kolejowym w czasie deszczu ludzie okupują tunele. Z chwilą wjazdu pociągu na stację biegną na wysięgi i podjeżdżają do wagonów. Czy nie należałoby dworca rawickiego wyposażyć w kryte perony tak, jak to jest w Lesznie, Kościanie czy Krotoszynie?

Drugą sprawą jest kanalizacja w tych tunelach. W czasie ulewnego deszczu gdy są one zalane wodą wynosi się w wiadrach. Wnętrze tunelu od dawna też nie widziało farby malarskiej, a stare napisy...

Wnętrze ustępów zostało ostatnio przebudowane i oddane do użytku. Zdawałoby się, że je polepszone. Niestety, przebudowę przeprowadzono w myśl hasła: „Prze-szkadzajcie sobie wzajemnie!”.

Przed dworcem kałuże błota. I tu trzeba koniecznie oczyścić rury kanalizacyjne i wybrukować teren.

(wt)

Kina

KALISZ — Wolność: „Fernand Cowboy”, Stylowe — „Dwaj kapitanowie”; OSTROW — Przedownik: „Odrodzeni”, Słońce — „Syn hr. Monte Christo”; GNEZNO — Polonia: „Czarna teczka”, Lech — „Damski krawiec”; LESZNO — Sportowiec: „Ona tańczyła jedno lato”.

Radio

PROGRAM I
Fala 1.322 m
10 — radiowy magazyn woj-skowy, 10.30 — utwory skrzyp-cowe, 10.50 — skrzynka ogólna PR, 11 — słuchamy muz. ludo-wej, 11.20 — książki, które na-was czekają, 11.50 — program dnia, 11.57 — poranek symfo-niczny, 13.15 — reportaż dźwię-kowy, 13.45 — aud. festiwal-o-wa, 14.45 — o powstaniu war-szawskim — pog., 15 — z życia Związku Radzieckiego, 15.30 — w niedzielne popołudnie, 16 — koncert chopinowski, 16.30 — „Gałazka” — opow., 17 — w różnych nastrojach, 18 — Wasz dzień jest moją nocą — słuch., 19.05 — felieton aktualny, 19.15 — gra ork. tan. PR, 19.45 — mu-zyka taneczna, 20.15 — „Scena leśna” — słuch. poetyckie, 21.30 — sprawozdanie z Festiwal-o-wych Igrzysk Sportowych w Moskwie, 21.50 — słynny dzyr-gencel, 22.35 — muz. taneczna. Wiadomości: 6.30, 7.30, 8.30, 19, 21 i 23.

— 45 zł po raz pierwszy! — 45 zł po raz drugi... czyli epilog źle opakowanych paczek

Szerokie przejście, tuż przy schodach, zatarasowały sterty paczek i walizek. Przed długim stołem, który odgradzał paczki od hallu, stało wiele osób. Za stołem na podwyższeniu szczerzyły się mężczyźni trzymający w ręku zielony koc powtarzający monotonnym głosem wywołaną cenę:

— 45 zł po raz pierwszy...
45 zł po raz drugi...

— 48 zł — przerwała mu starsza kobieta, stojąca wśród publiczności.
— 50 zł! — nie ustępował jakiś blondyn.

Licytacja stawała się coraz bardziej gorączkowa.
— A więc 64 zł za koc po raz pierwszy...

Tym razem ceny już nikt nie podbił. Siedząca za stołem pracownica zainkasowała należność i wpisała nazwisko nabywcy. Ten ostatni sięgnął szybko po nabyty koc i odszedł z zadowoloną miną.

Duża paczka, którą z kolei rozwijał szczerzyły mężczyzna, zainteresowała jeszcze bardziej zebranych. Odrzucił na posadzkę sznurek i sięgając po przedmiot znajdujący się wewnątrz paczki prezentował jej publiczności.

500-lecie Sulmierzyc

Sulmierzycy w tym miesiącu obchodzą 500-lecie otrzymania praw miejskich. Uroczystości z tej okazji odbędą się 17 i 18 bm. W pierwszym dniu przed południem odbędzie się uroczysta sesja Powiatowej i Miejskiej Rady Narodowej, potem nastąpi odsłonięcie pomnika Sebastiana Fabiana Klonowicza, który tu się urodził i należy do wybitnych pisarzy i do najszlachetniejszych postaci XVI wieku. W południe otwarta zostanie wystawa regionalna, jako zaczątek muzeum miejskiego.

Popołudnie wypełnią występy artystów poznańskich i miejscowych oraz zawody sportowe.

W dniu następnym zawody śpiewacze okręgu krotoszyńskiego z udziałem okręgu ostrowskiego połączone z jubileuszem Towarzystwa Śpiewaczego w Sulmierzycach. Po pisy odbędą się w Domu Ludowym o puchar 500-lecia.

O Puchar 500-lecia walczyć będą drużyny piłkarskie i zapasnicze. O godz. 20 nastąpi zakończenie uroczystości i zabawa w sali i na placu przy Domu Ludowym. (fk)

Lepiej zaopatrzyć kiosk!

Otrzymaliśmy list z Miejskiej Górki o następującej treści:

„My, pracownicy Cukrowni Miejskiej Górki, powiat Rawicz, pomagamy się większego zaopatrzenia naszego kiosku na terenie fabryki w pieczywo, chleb, bułki, tańszą kiełbasę, wyroby mięsne oraz napoje chłodzące.”

Miejska Górka, dnia 27 lipca 1957 r.

Podpisy pracowników Cukrowni

— Buty na kauczuku...
— płaszcz... marynarka... koszula...
— różna galanteria... za wszystko razem 117 zł. Kto da więcej?

Kilka osób nie chciało zrezygnować z kupna i podwyższało kolejno stawki.

Ilość paczek zmniejszała się. Co chwilę któraś z nich wędrowała do nowego nabywcy.

✱

Taki był przebieg publicznej licytacji przedmiotów z niedoręczonych przesyłek pocztowych, którą zorganizował w tych dniach Wojewódzki Zarząd Łączności w Poznaniu przy ul. Kościuszki 77. Odbędzie się ona tutaj co kwartał i przebiega mniej więcej w ten sam sposób: tracą nieznaną nadawcy paczkę, a kupują nowi nabywcy, którzy kupują różne, często wartościowe przedmioty, po bardzo niskiej cenie.

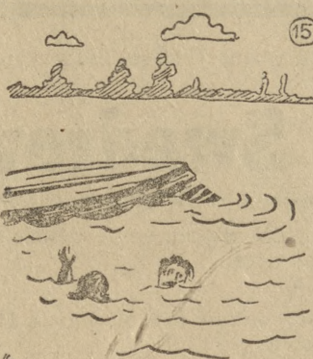
Przyczyny niedoręczenia przesyłek są najczęściej te same: źle opakowanie, słaby sznur, zniszczenie adresów podczas długiej podróży, brak drugiego adresu na opakowaniu czy wewnątrz paczki, niedbałe obchodzenie się pracowników z przesyłkami.

Wszystkie niedoręczone z tych przyczyn w kraju paczki przekazuje się do Poznania. Tutaj Wojewódzki Zarząd Łączności przetrzymuje paczki przez trzy miesiące, oczekując interwencji nadawcy lub odbiorcy, po czym, o ile takich nie ma, sprzedaje paczki na publicznej licytacji. Uzyskane z tej sprzedaży pieniądze przekazywane są do Skarbu Państwa, lub odnalezionemu właścicielowi paczki, o ile wylegitymuje się, jaką wartość posiadała przesyłka. Niedoręczonych przesyłek nadchodzi w ciągu kwartału do Poznania 400 do 500.

Wypluwa z tego chyba jasny wniosek. Należy starannie opakowywać przesyłki, zapamiętać je w dwa adresy na zewnątrz i wewnątrz, jeżeli chcemy, aby paczka dotarła szybko do miejsca przeznaczenia i nie zawieruszyła się podczas podróży.

Gr. L.

„Tonący brzytwy się chwyta”



Na wyścigi ze słońcem...

Nareszcie słońce! Po tylu dniach deszczu. Po tylu dniach przymusowej bezczynności, kiedy trzeba było z założonymi rękami patrzeć, jak idzie na marne całoroczny trud.

Skoro się tylko ukazało, wszystkich ogarnął szal pragnienia. Uciekły swary. Pojaśniały zmartwione twarze. A jednak zbory da się jeszcze uratować! Kto żyw wyruszył na pola. Zamarył obęjsia. Zostały tylko psy na straży opustoszałych zagrod.

Mijałoby przyćmienie nagle wioski przy szosie. Na polach roilo się od sztyg i żniwiarzy. Ludzie uwijali się żwawo przy przestawianiu kopie, podawaniu sнопów na drabiniaste wozy. Stogi wyrastały jak grzyby po deszczu. W jednej tylko wsi Zerniki w pow. obornickim udało się nam zauważyć ponad 10 świeżo rozpoczętych stert. Zwożone zboże nie było jeszcze zupełnie suche po długotrwałej kąpieli deszczowej. Nie można jednak czekać, bo wysypałoby się do szczytu.

Rodzina Głów kończyła tu pośpiesznie stawianie stóg. Dwaj kilkunastoletni chłopcy pomagali rodzicom. Spieszyli się, bo czekały na nich rzędy mendli i jeszcze kawał nie skoszonego żyta. To poletko musiało być sprzątnięte przy dobrej pogodzie. Ziarno z niego przeznaczają się na siew, bo inne zboże skoszone przed deszczami porosło.

Jeden z żernikowskich gospodarzy Krystyniak opowiadał przy stertowaniu żyta, jak to udało mu się „wykiwać” niepodogę. Nie spieszył się jak sąsiedzi z kością żyta i wygrał. Po deszczach mógł zwozić zboże, przestąpiło wprawdzie, ale nieporośnięte.

Z dala od szosy zobaczyliśmy konną żniwiarę. Miejski okazję podziwiać piękny urodzaj owsa na polu prezesa Kółka Rolniczego w Gorzewie. Na stołcu wysychał porządnie powiązany w snopki jęczmień. Mimo południa gospodarz podobnie jak i jego sąsiedzi nie opuszczał pola. Wpadał tylko do domu, aby coś tam przegryźć i oporządzić inwentarz.

Na polach wiele maszyn. Nareszcie mogły wyruszyć do żniw. Spotkany po drodze brigadier obornickiego POM Paweł Szymkowiak wyglądał na najbardziej zadowolonego z pogody człowieka. Mógł wreszcie wyśłać swoich 5 traktorów w pole. Objędując na rowerze wieś, doglądając właściwego rozdziału snopowiązałek.

M. K.

Po 13 latach

Niedawno dużo mówiło się o groźbie manipulowania materiałami wybuchowymi, porzucenymi w czasie ostatnich działań wojennych. Mimo tej dużej akcji ostrzegawczej przed niebezpieczeństwem grożącym od porzucenych pocisków, zdarzają się jeszcze wypadki lekkomyślności. Ostatnio w miejscowości Nakwasin Stary (pow. Kalisz) Stanisław Wałęsa i 14-letni Stanisław Morawski zbierając złom w Borowie natrafili na granat, który podczas manipulowania eksplodował, ciężko raniąc Morawskiego.

Jednostki wojskowe przystąpiły do likwidowania resztek niewypałów. W Wielko-

Gr. L.



Wiadomości sportowe z MISM

Polscy hokeiści bez porażki

— bokserzy w finałach

Ze zmiennym szczęściem walczą reprezentanci Polski na III MISM w stolicy ZSRR. Na razie, jak to było zresztą do przewidzenia, zawodnicy Kraju Rad stanowią najsilniejszą ekipę wśród startujących narodów. Czy Polacy zdobędą dalsze złote medale? Liczą na to nasi hokeiści, kroczący na razie bez porażki. To samo odnosi się do polskich bokserów.

TRZECH FINALISTÓW W BOKSIE

Obok Dudzika z leszczyńskiej Polonii do finalistów w turnieju bokserskim zakwalifikowali się również Rozpierski, który pokonał Fina Kolkka oraz Wojciechowski. Zmierzył się on z drugim naszym reprezentantem w wadze lekkosredniej Koszałkowskim zwyciężając na punkty. Walki przegrali Walczak, Szymaniak i Kłis.

DRUGIE ZWYCIĘSTWO HOKEISTÓW

Polscy hokeiści pokonali 2:0 drużynę Francji, która okazała się zespołem bardzo silnym. Obie bramki zdobyli Polacy po zmianie stron przez Jana Finika w 53 i 57 min. W niedzielę nasza jednostka walcząca będzie z NRD. Niemcy zremisowali z Japonią 2:2, jakośkolwiek początkowo prowadzili hokeiści Dalekiego Wschodu.

PIĄTKOWSKI TRZECI

Rekordzista Polski Piątkowski zajął trzecie miejsce w rzucie dyskiem, uzyskując wynik 52,19. Złoty medal zdobył Merta (CSR) 53,55, a srebrny — Matwiejew (ZSRR) 52,43.

W przedbiegach na 200 m mężczyzn z Polaków startował tylko Baranowski. Zakwalifikował się do półfinału zajmując w swoim przedbiegu 2 miejsce z czasem 21,8. Zwyciężył Bartjeniew — 21,6. W półfinale Polak uzyskał wynik 21,6, ale nie zakwalifikował się do finału, gdyż zajął dopiero 5 miejsce. Najlepszy czas uzyskał Bartjeniew — 21,3.

Ze względu na dużą ilość zgłoszonych zawodników rozegrano dwa przedbiegi na 1500 m. Najlepszy wynik uzyskał Pipine (ZSRR) — 3,51,4. Zawodnicy nie wysilali się, a świadczy o tym fakt, że rekordzista świata na tym dystansie Czechosłowak Jungvirth zajął w swoim przedbiegu 3 miejsce z czasem 3,55,9. Z Polaków startował tylko Gralewski, lecz wypadł on b. słabo zajmując 6 miejsce z czasem 3,57,3 i nie zakwalifikował się do finału.

SZULCOWNA PIĄTA

W finale wyścigu pływackiego kobiet na 100 m dow. Polka Szulcówna (z poznańskiej Olimpij) zajęła 5 miejsce z czasem 1,07,8. Zwyciężyła zawodniczka radziecka Woog — 1,06,7 przed Takacs (Węgry) — 1,07,2 i Steffin (NRD) — 1,07,5. Bieg na 200 m, mężczyzn wygrał Tumpek (Węgry) — 2,25,4, przed Pazdirkem (CSR) — 2,27,5, brązowy medal zdobył Polak Kriese — 2,31,4. Do finałów na 400 m mężczyzn zakwalifikowali się trzy Polacy: Zimny, Bastek i Gremłowski.

LOKATY POLSKICH ŁUCZNIKÓW

Medale w wielobojach łuczniczych zdobyli Czechosłowacy. Wśród kobiet triumfowała Lenkova — 999 pkt., a wśród mężczyzn Vokurka — 982 pkt. Z zawodniczek polskich najlepszą była Cugowska, która zajęła piąte miejsce — 913 pkt., a wśród mężczyzn Beldowicz, który był czwarty — 893 pkt. Pozostali zawodnicy zajęli następujące miejsca:

kobiety: 6) Turajaska, 7) Kanicka, 10) Spychajowa;
mężczyźni: 7) Kędziora, 9) Góral, 10) Kamiński.

SIATKARKI POLSKI I ZSRR BEZ PORAŻKI

Po trzech dniach turnieju siatkówki kobiet, bez porażki są drużyny Polski i ZSRR, które odniosły po trzy zwycięstwa. Po dwa zwycięstwa mają: Rumunia i Koreańska Republika Ludowo-Demokratyczna, a po jednym — Czechosłowacja i NRD. Chinki i Austriaczki przegrały wszystkie spotkania.

Najbliższe plany wielkopolskich pięściarzy

Boks wielkopolski ożywia się w związku z kilkoma międzynarodowymi spotkaniami, które stoczą zespoły Poznania, zarówno na własnym terenie, jak i za granicą.

Budowlani będą 13 bm. gościć drużynę berlińskiego Sport Club Rotation. Pięściarze Warty wyjadą na Węgry, gdzie rozegrają trzy spotkania. Reprezentacja juniorów Poznania wystąpi 26 października br. przeciw reprezentacji Berlina — Wschodniego w stolicy Niemiec. Rewanż nastąpi w Poznaniu 7 grudnia. Drużyna Startu — Poznań stoczy dwa mecze w Berlinie z zespołem klubu „Empor” w dniach: 23 i 25 bm.

29—31 bm. reprezentacja Wielkopolski gościć będzie w Bratysławie — gdzie spotka się z drużyną tego miasta.

Do reprezentacji kapitan związku Suszczyński przewidział następujących zawodników (według kolejności wag): Dyczkowski, Kaszuba, Nowaczyk, Papież, Sobolewski, Rusik, Miklas, Taczala, Grzelak; na rezerwowych: Mielcarek, Ciesielski, Gościński, Koszałkowski, Dudzik, Ponant.

Na sekundanta wyznaczono trenera Szymańskiego z Kalisza. Drużynie towarzyszyć będą: Graczyk — kierownik, red. Olachowski i Nadolski. (p)

Piłkarze Warty na obozie w Chodzieży

18 najbardziej utalentowanych młodych piłkarzy poznańskiej Warty wyjechało na trzytygodniowy obóz w okolicy Chodzieży. Zgrupowanie ma charakter trenin-gowy. (x)

Serdeczne życzenia dla Cecylii Pawlak

50 lat wśród dzieci robotników majątkowych, tyleż prawie lat niesienia serdecznej pomocy chorym w tej samej wsi, wiele lat pracy kulturalnej — to konto bardzo bogate. Za tę działalność przedwojenną jak i powojenną (zorganizowała na nowo przed szkołę dla dzieci robotników rolnych) Cecylii Pawlak w Czerwonej Wsi, pow. Kościan należą się słowa uznania i życzenia dalszej pracy i jak największego z niej zadowolenia.

Składamy je wraz z kwiatami, które na pewno otrzymała od „swoich” pociech.

(gr)

Rys. L. Kapczyński